

# GŁOS NOWEJ HULY

TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

Nr indeksu 859246 PL ISSN 0436-0672

NR 27 (1730)

6 LIPCA 1990 R.

CENA 400 ZŁ

## Polecamy:

■ Ostatnia sonata  
Andrzeja

■ Rozmowa z posłem  
Jerzym Zdradą  
z OKP

■ Oczekiwanie na  
śmierć... narkomana

**J**ak można wyjaśnić to obecnych konfliktów politycznych?

— To, co dzieje się teraz, to walka o system polityczny przyszłej, demokratycznej, Polski. Ci, którzy opowiadają się za Wałęsą, chcą czy nie, opowiadają się za systemem silnych rządów prezydenckich, ci, którzy są za systemem parlamentarno-gabinetowym, popierają filozofię rządów Mazowieckiego. Komisja Konstytucyjna Sejmu RP, w której pracuje, prawdopodobnie już we wrześniu przedstawi pierwszy zapis nowej Konstytucji. Wśród członków Komisji przeważa tendencja do stworzenia systemu parlamentarno-gabinetowego.

puszczam, że ten Sejm, nawet z posłami byłej PZPR, wybrałby Wałęsę.

— Mówiąc wprost: Wałęsa może być albo prezydentem teraz i wtedy byłby silnym prezydentem, „człowiekiem, który dekretami za nas załatwi wiele spraw”. W systemie parlamentarno-gabinetowym byłby prezydentem „bez dekretów”. Jak Pan ocenia kulturę polityczną, w jakiej toczy się ta walka?

— Życie polityczne rodzi się bardzo gorączkowo, często pod balamutnymi hasłami. Co więcej, każdy w tej chwili posługuje się Wałęsą, jak tarczą ochronną. Ci, którzy krytykują

**SM** „HUTNIK” jeszcze do 30 czerwca br. dysponowała 22 tys. 353 mieszkaniami spółdzielczymi. Oprócz tego — 38 budynkami będącymi w tzw. powiernictwie (przekazanymi spółdzielni przez PGM — 7325 mieszkań) i dwoma budynkami zakładowymi. Ten kołos to pięć Zespołów Osiedli Spółdzielczych (w każdym od 3 do 6 tys. mieszkań). Jest to największa spółdzielnia mieszkaniowa w Krakowie i badając trzecia co do wielkości w Polsce. Oczekujących tu na mie-



Co ze Spółdzielnią  
Mieszkaniową  
„Hutnik”?

## ROZBICIE „MOLOCHA”

szkania jest około 3074, z czego 807 członków „przeczeka” na mieszkanie docelowe w spółdzielczych lokalach rotacyjnych.

31 marca br. na Zebraniu Przedstawicieli SM „Hutnik” podjęto uchwałę o sposobie podziału spółdzielni. Inicjatywa wyszła od członków, którzy chcą być prawdziwymi spółdzielcami i gospodarzami. Wówczas też zobowiązano nowy Zarząd do zwołania kolejnego Zebrania Przedstawicieli 30 czerwca br.

Trzy miesiące pracowała specjalna Komisja ds. Podziału wybrana spośród delegatów (z każdego ZOS po trzy osoby i pięciu członków oczekujących). 30 czerwca br. 132 delegatów na Zebraniu Przedstawicieli podjęło ostateczną decyzję o wydzieleniu się pięciu Zespołów Osiedli Spółdzielczych ze spółdzielni „Hutnik”. Największej emocji wzbudziły wśród oczekujących prawa i zobowiązania członkowsko-mieszkaniowe SM „Hutnik”. Niepokój pozostał, choć zapewniono ich, że wszelkie inwestycje zarówno te, rozpoczęte, jak i te, zaplanowane do 30 czerwca br. będą realizowane.

O zasadach podziału terytorialnego, podziale majątku i sytuacji oczekujących na mieszkanie a także pracowników byłej SM „Hutnik” napiszemy w „GNH” niebawem.

(jdz)

A. Bień i Cz. Lotarewicz: spotkanie po 45 latach!

## W Moskwie sądzono cały polski naród...

**MOSKWA, 18—21 czerwca 1945 r.** W sali kolumnowej domu zjazdów przed radzieckim sądem stają przywódcy polskiego państwa podziemnego. Wśród oskarżonych — ostatni komendant AK gen. Leopold Okulicki i pierwszy zastępca Delegata Rządu na Kraj, minister Adam Bień. Na ławie dla świadków doprowadzeni z łagrów i więzień żołnierze AK. Są świadkami oskarżenia, świadków obrony nie powołano. Drugiego dnia zeznaje 22-letni kapral AK z wileńszczyzny Czesław Lotarewicz. Potwierdza zgodność odczytanych mu zeznań z tym, co wcześniej powiedział.

**STASZÓW, 21 czerwca 1990 r.** W kościele św. Bartłomieja w pierwszych ławach siedzą Adam Bień, lat 90, jedyny żyjący z 16 oskarżonych w Moskwie, Władysław Okulicki, młodszy brat generała „Niedźwiadka”, i Czesław Lotarewicz, sybirak, mający za sobą kilkanaście lat zesłania, emerytowany pracownik nowohuckiego kombinatu. Ksiądz modli się też za katów i oprawców...

Msza w intencji ofiar stalinowskiego reżimu rozpoczęła sesję popularnonaukową poświęconą zbrodniom stali-

nowskim wobec Polski. Na zaproszenie Porozumienia na rzecz demokracji, władz miasta oraz Staszowskiego Towarzystwa Kulturalnego przybyli naukowcy, historycy z Krakowa i z Kielc. Gościem honorowym był Adam Bień, od kilkunastu lat mieszkający w tej okolicy. Stało się inaczej niż w telewizji warszawskiej, gdzie podczas pokazu filmu o „procesie 16” Bień w ogóle nie był obecny. Pominęto też jego uwagi przy przygotowywaniu książki o procesie. Czy przypadkiem? **CIĄG DALSZY NA STR. 10**

## Przedstawiciele „HOSPICIUM” na audiencji u Ojca Świętego



**W NIEDZIELĘ, 24 czerwca br.,** papież Jan Paweł II podejmował przedstawicieli nowohuckiego „HOSPICIUM”: prezesa dr. Jana Deszeza oraz ks. Józefa Gorzelanego, którym towarzyszył referendarz Rycerskiego Zakonu Świętego Łazarza z Jerozolimy (z siedzibą w Austrii), prof. inż. Franz Joseph Federsel. Ojciec Święty z uwagą wysłuchał informacji o budowie domu godnej śmierci w Bieńszycach (idea hospicjum zaczęła w Krakowie kielkować wówczas, gdy był jeszcze kardynałem). Z dużym uznaniem przyjął także wiadomość o pomocy, jaką zakon Sw. Łazarza zapferował krakowskiemu Towarzystwu Przyjaciół Chorych przy budowie wspomnianego obiektu.

(ron)

Na zdjęciu od lewej: dr. Jan Deszez, papież Jan Paweł II, prof. inż. Franz Joseph Federsel, ks. Józef Gorzelany

Fot. FELICI

## TRZY PYTANIA DO...

### ...posta Jerzego Zdrady z OKP

wego, z takim usytuowaniem funkcji prezydenta, która by była czymś pośrednim między systemem RFN a Francją; więcej władzy niż prezydent w RFN, ale mniej niż we Francji. Inni zaś są za władzą prezydenta na wzór USA. Mamy więc do czynienia z dwoma opcjami politycznymi. I na tym tle należy patrzeć również na dyskusję o prezydenturze Lecha Wałęsy. Bez wątpliwości potrzebna jest poważna, nie tylko sejmowa, ale i społeczna, debata o usytuowaniu funkcji prezydenta. Zwiastują że coraz częściej pojawiają się głosy kwestionujące prawo tego Sejmu do uchwalenia Konstytucji RP. Natomiast nikt nie kwestionuje, aby ten Sejm uchwalił nową ordynację wyborczą, gwarantującą w pełni demokratyczne wybory. Jeśli chodzi o ewentualne odebranie Wojciechowi Jaruzelskiemu stanowiska prezydenta, to obowiązująca Konstytucja nie przewiduje takich rozwiązań, poza jednym: sam Jaruzelski musiałby się podać do dymisji. Gdyby do tego doszło, to przy-

jego posunięcia taktyczne, są odsądzeni od czci i wiary. Uważam, tak jak i wielu, że Wałęsą jako polityk też musi podlegać politycznej ocenie i dlatego podpisałem list 64 o rozwiązanie Komitetu Obywatelskiego. Jego rola została spełniona już w zeszłym roku. Walka toczy się o to, kto zapanuje nad nim i komitetami wojewódzkimi. W Komitecie Obywatelskim znalazło się grono osób, które, gdy on powstawał, było jego wielkim przeciwnikiem. Co więcej, nawet zwalczało program KO z okresu wyborów czerwcowych '89. Zle się stało, że dyskusja ta nie dotyczy problemów, a jest ad personam. Wtedy bardzo trudno o kompromisy, bo na przykład urażona jest godność ludzka. Ataki personalne są, niestety, po obu stronach. Nie jest jednak wykluczone, że ostatnie wypowiedzi Wałęsy, Mazowieckiego i niektórych posłów z OKP wskazują, że dojdzie do chwilowego zawieszenia broni w imię nadrzędnych celów Polski.

CIĄG DALSZY NA STR. 5

◆ **ROŚNIE POZYCJA POLITYCZNA WAŁĘSY.** Sobotnio-niedzielne potyczki pomiędzy zwolennikami a oponentami „przyspieszenia” przyniosły, jak można było przewidzieć, dość wyraźne zwycięstwo obozu Wałęsy. Wiele wskazuje na to, że jeszcze w tym roku Przewodniczący „Solidarności” przeskoczy belwederski płot. Prasa światowa, komentując wydarzenia na polskiej scenie politycznej, prezentuje w zależności od linii politycznej pisma dość zróżnicowane opinie. Sam Wałęsa określany jest mianem romantycznego bohatera narodowego, likwidatora komunizmu. Z drugiej strony dostrzega się w nim ucieleśnienie wszystkich narodowych wad Polaków. Paryski tygodnik L'EXPRESS w artykule „Koniec lat Wałęsy” dostrzega w odejściu 63 przywódców i intelektualistów „Solidarności” z obozu Wałęsy niepokojące zeszlizgiwanie się echarzmatycznego przywódcy polskich robotników ku nacjonalistycznej prawicy, jaką pod sztandarem Porozumienia Centrum organizują jego nowi towarzysze: senator Jarosław Kaczyński i były robotnik Andrzej Stawik.

◆ **HISTORYCZNA SALA**

**BHP W STOCZNI GDAŃSKIEJ** będzie już w najbliższą niedzielę miejscem skupiającym zainteresowanie krajowej i światowej opinii publicznej. Badania socjologiczne wykazują, że znaczny procent Polaków opowiada się za pojednaniem zwaśnionych. „Jesteśmy jak dzieci, które bezsilnie przyglądają się rozwodowi swoich rodziców” — trafnie określili tę sytuację uczestnik dyskusji o przyszłości ruchu obywatelskiego w Polsce.

◆ **ZDETERMINOWANE GRUPY PRODUCENTÓW ROLNYCH** okupowały przez kilkadziesiąt godzin gmach Ministerstwa Rolnictwa w Warszawie. Rolnicy domagali się m. in. subsydiowania swoich produktów z budżetu państwowego, zmniejszenia stopy kredytowej do 12 proc., zwrotu majątku spółdzielczego, bariery celnej na sprowadzanie z zagranicy żywność i dostępu do środków masowego przekazu. Rząd prowadził politykę antychłopską — twierdzą zgodnie starzy i nowi reprezentanci rolników. Premier Mazowiecki i tym razem nie ugiął się przed siłą. Interweniowała Policja Państwowa. Zaproszony do Mławy Lech Wałęsa spacyfikował nastroje wzbudzone

producentów mleka. Późnym wieczorem we wtorek premier przyjął delegację komitetu protestacyjnego. Nikt nie potrafił odpowiedzieć autorytatywnie, czy protest rolników zadziała przyspieszająco czy hamująco na przeobrażenia systemowe w Polsce.

◆ **XXVIII ZJAZD KPZR** określany jako zjazd nomenklatury (większość delegatów to aparatczyki) rozpoczął debatę nad przyszłością komunizmu w ZSRR. Nigdy jeszcze w historii sowieckiej partii komunistycznej nie było takiej niepewności i tak różnych prognoz na temat przebiegu i dalszych losów KPZR. Sami politycy nie potrafili przewidzieć, w jakim kierunku poprowadzi wyniszczony gospodarczo i targany narodowymi waśniami kraj rozsypująca się partia. Mówi się o czterech możliwych scenariuszach: pierwszy — rozpad na niezależne ognia i stopniowy ich zanik, drugi — rozłam (podobnie jak na Litwie), w wyniku którego część członków pozostanie w KPZR a pozostali utworzą własną niezależną partię, trzeci — określenie umownie „progorbaczewowski” zakłada skonsolidowanie szeregow, usunięcie elementów eks-

## Świat i Polska

tremalnych, odpuszczenie „chwiejnych” do innych organizacji politycznych, wreszcie czwarty — zakłada utrzymanie status quo, niezdolność do rozwiązania problemów wewnętrznych i oczyszczenia z „elementów skrajnych”, co spowoduje, że konająca KPZR będzie czynnikiem hamującym dynamikę zachodzących w Rosji przeobrażeń.

◆ **PARLAMENT LITWESKI** wprowadził 100-dniowe zamrożenie deklaracji niepodległości. W ciągu najbliższych dwóch tygodni Litwa ma rozpocząć z Moskwą wstępne rozmowy na temat niepodległości. Blokada gospodarcza Litwy trwająca od ponad 3 miesięcy została przerwana. Decyzja parlamentu litewskiego spotkała się z krytycznym przyjęciem wielu Litwinów. Agencje zachodnie spekulują, że ustępstwo Litwy ma pomóc Gorbaczowowi zachować twarz i wzmocnić jego pozycję w ciężkich zjazdowych bojach.

◆ **NIEMCY ZNOW JEDNYM KRAJEM!** Kanclerz federalny Helmut Kohl powiedział, że unia walutowa, gospodarcza i socjalna obowiązująca od 1 lipca br. jest decydującym krokiem ku jedności Niemiec. Wezwał Niemców na Wschodzie i Zachodzie do wspólnej, bezzwłocznej pracy na rzecz wolności i dobrobytu wszystkich Niemców. Rządowa gazeta izraelska Jaruzalem Post ostrzega przed możliwymi skutkami politycznymi i społecznymi unii gospodarczej RFN — NRD. Gazeta obawia się czy Niemcy Wschodni, którzy przez 56 lat rządzeni byli totalitarnie będą w stanie przyzwyczaić się do demokratycznego stylu i rynkowej gospodarki. Główne niebezpieczeństwo polega na tym, że niedoświadczeni Niemcy Wschodni mogą przeżyć srogie rozczarowanie, gdy nadejdzie bezrobocie, inflacja i strajki.

(STH)

## Huta

### Tydzień

■ (vk) **3 LIPCA BR.** zatrzymano na czas nieokreślony wielki piec nr 1. Od ub. roku nie pracuje już piec nr 3. W ten sposób zrealizowano już znaczną część postulatów ekologów, gorzej natomiast z usatysfakcjonowaniem załogi huty, dla której zaczyna brakować pracy.

■ **WSZYSTKICH,** którym wydaje się, że Krakowowi szkodzi najbardziej 10 kominów nad Stalownią Martenowską, uspokajamy: od dłuższego czasu nie zdarzyło się, żeby pracowały w jednym czasie więcej niż trzy piece martenowskie.

■ **KONIEC REMONTU** Walcowni Gorącej Blach zaplanowano na 6 bm.

■ **BRAK ZAMOWIEN** wpływa na spadek produkcji wielu asortymentów. Ostatnio nie cieszą się popytem blachy ocynowane (czyżby nie było co wkładać do puszek?) i profile zimnogięte.

■ **NIEMOŻE WYGÓROWANE PLANY** sprawiają, że większość załóg wywiązuje

się ze swych obowiązków. W pierwszych 3 dniach lipca nie wykonano planu jedynie w produkcji: słabów — 89 proc., profili — 61, drutu — 57, profili zimnogiętych — 40 proc.

■ **W OSTATNI TYDZIEŃ** huta pracowała wyjątkowo bezpiecznie. Zdarzył się jeden tylko i to drobny wypadek: przecięcie blachą naskórka.

### Plące w hutnictwie

ZE swymi średnimi miesięcznymi zarobkami 880 tys. zł Huta im. T. Sendzimira plasuje się na jednym z ostatnich miejsc w kraju — w skali przemysłu hutniczego. Mniej zarabiają jedynie hutnicy z Huty „Pokój” (średnio 794 tys. zł) i „Ferrum” (770 tys. zł), więcej — wszyscy inni. Np. średnią miesięczną płacą za kwiecień wynosiła: w Hucie „Malapanew” — 971 tys. zł, — w Hucie „Katowice” — 1270 tys. w Hucie „Bankowa” — 1595 tys., w Stalowej Woli — 920 tys. zł, w HPR Katowice — 900 tys. zł, w Hucie „Częstochowa” — 1170 tys. zł, w „Cedlerze” — 1200 tys. zł, w Hucie „Bail-

don” — 1072 tys. zł, w „Ostrowcu” — 1050 tys. zł.

W niektórych zakładach zdecydowano się ostatnio na podwyżki płac — od czerwca zarabiają więcej o 100 tys. w Hucie „Pokój” w Zawierciu — o 20 proc., w Stalowej Woli o 50 tys. więcej w stosunku do pensji podstawowej. Natomiast w Hucie „Cedler” zaplanowano podwyżki od lipca o 100 tys. zł, w „Ostrowcu” — o 200 zł za godzinę.

(Na podstawie Biuletynu Informacyjnego KSH)

### „WCZASY POD GRUSZĄ” w Bartkowej i Rabie

SKROMNIEJSZA, w porównaniu do lat ubiegłych, jest tego lata oferta Wydziału Wczasów i Kolonii Huty im. T. Sendzimira. Wiadomo, że wczasy trzeba płacić więcej, a więc i chętnych nie przybywa. Aby wypełnić tę lukę, przygotowano dość atrakcyjną ofertę dla wszystkich hutników pragnących skorzystać z „wczasów pod gruszą”. W tym miejscu należy zaznaczyć, że dla większości pracowników huty nie powinno zabraknąć dofinansowania.

Pierwszą ofertą pochodzi z **Bartkowej** nad jeziorem **Rożnowskim**. Na terenie ośrodka wczasowego zorganizowano pole namiotowe, wyposażone w wodę i energię elektryczną. Właściwie nie trzeba nawet z Krakowa zabierać namiotu, można go wypożyczyć na miejscu, z kompletem pościeli. Dokładne informacje można uzyskać dzwoniąc pod numer tel. 203-03 w Bartkowej (kierunkowy 0-18). Pod nr. telefonu Mszana 382 można z kolei dowiedzieć się wszystkiego o podobnej inicjatywie ośrodka wczasowego w **Rabie Niżnej**, który zaproponował ofertę trochę skromniejszą, ale także atrakcyjną. W obu przypadkach hutnicy mogą korzystać z posiłków w stołówkach po cenach ulgowych. (Jack)

### Do księgowości — za wysoko

KSIĘGOWOŚĆ zarobkowa od 12 lat mieści się na III piętrze w budynku Z. Codziennie przychodzi tam około 100 osób, wśród nich chorzy, inwalidzi, ludzie starzy odchodzący na emeryturę i kobiety z małymi dziećmi. Nieraz muszą odsapnąć kilka minut zanim wyłuszczą swą sprawę. Pracownicy działu

zdążyły się przyzwyczaić do noszenia dziesiątków kilogramów papierów po schodach — wszak wszystkie dokumenty dwukrotnie wędrują do Ośrodka Obliczeniowego. Ze względu jednak na klientów chętnie zgodzą się na przeprowadzkę, gdyby jakieś pomieszczenia znalazły się na parterze. Może czas zmian wprowadzanych przez nowego dyrektora naczelnego sprzyjałby temu? (vk)

### Wózkownia już niepotrzebna?

W NOWYM hutniczym bloku w os. Bohaterów Września 4 na parterze zaplanowano wózkownię. Ich byłby jednak krótki: w klatce nr 7 mieszkająca po sąsiedzku dozorczyń już przebudowuje wózkownię na dodatkowy pokój. Jak zwykle w takich przypadkach zaczynają się waśnie. Najbardziej oburzeni są ci, którzy wykupili mieszkania na własność, licząc się z określonym komfortem. Ciekawe, czy prezes spółdzielni zwróci część wpłaconych kłedyś kwot za obniżenie komfortu, czy też wycofa się z poprzedniej decyzji?

(vk)

Pracownicy Wydziału ZS S-3 br. I HTS uczestniczący w wyjeździe do Lublina w dniu 17. 06. 90 r. składają serdeczne podziękowanie Zarządowi LOK HTS oraz instruktorom LOK:

**Marianowi ZOBKOWI**  
i  
**Aleksandrowi BOCHENKOWI**

za fachowe i sprawne przeprowadzenie zawodów strzeleckich oraz zorganizowanie gier i zabaw dla młodzieży.

Kol.  
**Krystynie PLACHA**

z powodu śmierci Matki wyrazi głębokiego współczucia i żalu składają

KIEROWNICTWO NSZZ  
I PRACOWNICY WP HTS

inż. **Ludwikowi SŁOCIE**

wyrazi współczucia z powodu śmierci Teścia składają

WSPÓLPRACOWNICY  
z ZAKŁADU  
REMONTOWEGO HTS

**DZIAŁ KADR I ANALIZ SPOŁECZNYCH HUTY im. TADEUSZA SENDZIMIRA w KRAKOWIE** ogłasza ofertę zatrudnienia w hucie (w trybie konkursowym)

● **kierownika Ośrodka Badania Jakości Wyrobów HTS — TD1**

Kandydaci na ww. stanowisko powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe,
- dobra znajomość problematyki z zakresu badania jakości produkowanych w HTS wyrobów,
- dobry stan zdrowia,
- pożądana biegła znajomość jednego z języków zachodnich.

Kandydaci wraz z ofertą powinni dostarczyć następujące dokumenty:

- kwestionariusz osobowy wraz z adresem i numerem telefonu,
- odpis dyplomu,
- świadectwo zdrowia,
- opinie z ostatnich 2. lat pracy,
- krótką informację o przebiegu pracy zawodowej.

Ofertę wraz z dokumentami należy składać w Dziale Kadr i Analiz Społecznych HTS w Krakowie, ul. Ujastek 30-969 Kraków 28 (Centrum Administracyjne, bud. „Z”, kl. D, pok. 23) w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.



„ORBIS”  
Nowa Huta  
os. Centrum B 8  
zaprasza  
w godz. 10-17  
i proponuje:

- ◆ wyjazdy w ramach „LATA '90” do Włoch, Grecji, Turcji, Jugosławii i Bulgarii (kempingi, hotele, kwatery prywatne; dojazd indywidualny lub samolotem)
- ◆ pośrednictwo paszportowe i wizowe
- ◆ ubezpieczenia „Westa”

## Stanowisko

**KOMISJI ROBOTNICZEJ HUTNIKÓW NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” HUTY IM. T. SENDZIMIRA W KRAKOWIE, KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” STOCZNI GDAŃSKIEJ S. A. I KOMISJI ZAKŁADOWEJ NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” GDAŃSKIEJ STOCZNI REMONTOWEJ IM. J. PIŁSUDSKIEGO W SPRAWIE PRYWATYZACJI PRZEDSIĘBIORSTW PAŃSTWOWYCH**

W Polsce dokonuje się zmiana ustroju politycznego. Z procesem tym integralnie związane jest przejście od gospodarki nakazowo-rozdzielczej do gospodarki wolnorynkowej. Podstawową rolę w tych przemianach odgrywa prywatyzacja przedsiębiorstw państwowych. Analizując nowo powstającą sytuację polityczno-ekonomiczną zdecydowanie wypowiadamy się za sprawiedliwym rozdziałem i udostępnieniem części majątku przedsiębiorstw państwowych obywatelom — pracownikom na dogodnych warunkach.

W celu zaangażowania pracowników w rozwój przedsiębiorstwa, podniesienie efektywności ekonomicznej, możliwości zwiększenia własnych dochodów, współdziałania w zarządzaniu przedsiębiorstwem z jednoczesnym podnoszeniem odpowiedzialności za jego losy stoimy na stanowisku, że m. in.:

1. Prywatyzacja przedsiębiorstwa państwowego winna nastąpić z udziałem pracowników z preferencjami zagwarantowanymi w ustawie. Spółka — powstała w wyniku przekształcenia przedsiębiorstwa państwowego powinna pozostać spółką Skarbu Państwa i pracowników do chwili udostępnienia akcji osobom trzecim (tak jak to ma miejsce w Stoczni Gdańskiej S.A.);
2. Pracownicy prywatyzowanych zakładów powinni mieć prawo do nabycia 1/3 akcji na zasadach preferencyjnych;
3. Wpłata 1-miesięcznej pensji winna być warunkiem otrzymania preferencji;
4. Preferencje w nabywaniu akcji powinny obejmować:

a) kupno akcji po obniżonej cenie (50 proc. wartości nominalnej);

b) możliwość spłaty pozostałej należności za akcje w ratach;

c) otrzymanie części akcji nieodpłatnie po wykupieniu ustalonego poziomu;

d) możliwość zaciągnięcia niskoprocentowego kredytu bankowego na wykup akcji.

Stoimy na stanowisku, że w prywatyzowanym zakładzie, przedsiębiorstwie, związku zawodowy, który zrzesza co najmniej 30 proc. pracowników, powinien mieć przedstawiciela w Radzie Nadzorczej.

Ponadto należy rozważyć możliwość przyznania związkowi, proporcjonalnie do liczby członków, akcji, od których dywidendy stanowiłyby jedno ze źródeł finansowania, integrując jego działalność z wynikami ekonomicznymi przedsiębiorstwa oraz korzyściami finansowymi członków związku.

Zmiany polityczne i gospodarcze zachodzące w Polsce wymuszają konieczność dotychczasowego sposobu działania NSZZ „Solidarność”.

Zdajemy sobie sprawę, że nasza organizacja związkowa musi podlegać takim samym przekształceniom, jakim podlega cała gospodarka. „SOLIDARNOŚĆ” jest siłą sprawczą zmian nąchodzących w naszym kraju. Chcąc nadal nią pozostać musi swoim działaniem wyprzedzać dokonujące się zmiany. Od nas zależy, czy potrafimy sprostać wymogom czasu i spełnić oczekiwania naszych członków czy staniemy się nikomu niepotrzebnymi zabytkami przeszłości.

Zast. przewodniczący  
KZ NSZZ „Solidarność”  
Stoczni Gdańskiej  
Zbigniew LIS

Wiceprzewodniczący  
KZ NSZZ Gdańskiej  
Stoczni Remontowej  
im. J. Piłsudskiego  
Zbigniew BRATKOWSKI

Wiceprzewodniczący  
KRH NSZZ „Solidarność”  
Huty im. T. Sendzimira  
w Krakowie  
Władysław KIELIAN

PO UBIEGŁEJ sobocie i niedzieli na mapie politycznej jak gdyby przejaśniało. Nie oznacza to, że walka o Komitety Obywatelskie została zakończona. Nie oznacza to też, że zniknęły różnice ideowe i polityczne. Mówię o tym wprost, bo to było istotą konfliktu w obozie „solidarnościowym”.

Przejaśnienie nastąpiło przede wszystkim za sprawą samych Komitetów Obywatelskich, które poparły linię polityczną Lecha Wałęsy oraz jasno dąży do zrozumienia, iż nie chcą być przedmiotem, lecz podmiotem gry politycznej.

Lech Wałęsa był ostatnio mocno atakowany, głównie przez warszawskie środowiska polityczne, na czele których stanął sam Zbigniew Brzozowski. Oczywiście, są tacy, którzy inspiracji do tych działań szukają w starym konflikcie Lewica — Prawica czy też w nie ukrywanym konflikcie Warszawa — Gdańsk. Ustawienie Wałęsy w opozycji do Mazowieckiego to tylko efekt tych działań. Zresztą Wałęsa w sobotę jasno o tym mówił. „To w czasie piątego już strajku w Stoczni, który gościłem, by rządowi tym głowy nie zauracać, użyłem określenia: wstydę się za ten rząd... I było to użyte tylko w kontekście nie załatwionych spraw”. Dodam już od siebie, że to określenie uznane zostało za obrażające rząd i za wypowiedzenie wojny Mazowieckiemu, Brzozowskiemu.

Tak to widzę

## Przejaśnienie

A ten rzekomy konflikt nagłośniony został niemal równoległe przez „Gazetę Wyborczą”, telewizję i co najdziwniejsze przez prasę związaną z siłami schodzącymi ze sceny politycznej, czyli PZPR i ZSL.

Muszę zwrócić uwagę na jeszcze jeden aspekt sprawy. Ołóż, gdy Wałęsa oświadczył, że Polsce potrzebna jest Lewica, to w środowiskach Lewicy przyjęto to z entuzjazmem. Dodam, że Wałęsa, będąc krytykowanym mocno przez młodzież i wiele ugrupowań antylewicowych, tak stwierdzając wykazał odwagę polityka odpowiedzialnego, nie szukającego taniej popularności.

Gdy teraz mówi, iż Porozumienie „Centrum” powstało z inicjatywy Jarosława Kaczyńskiego jest mu bliższe, to środowiska lewicowe potępiają Wałęsę w szambal. Czy zatem nie chodzi tu także o ustawienie Wałęsy po „jedynie słusznej” stronie? Porozumienie „Centrum” określa się bowiem jako centro-prawicowa formacja polityczna, co w powstającym pluralizmie politycznym w Polsce musi być przyjęte za rzecz naturalną. Dlaczego więc przeciwko „Centrum” zmasowano takie ataki prasowe? — nasuwa się pytanie. Czyżby dlatego, że w ten sposób następuje dekompozycja dotychczasowego układu politycznego i osłabienie dominacji jednej grupy? A może też dlatego, że „Centrum” jednoznacznie i bez ogródek stwierdziło, że jest za szybkim usunięciem pozostałości komunistycznego systemu w Polsce?

Na razie za najważniejsze wydarzenie uważam zapowiedź spotkania się Lecha Wałęsy z Tadeuszem Mazowieckim. Komisja Robotnicza Hutników NSZZ „Solidarność” pierwsza w kraju wystąpiła z tą inicjatywą. Powtórzyła ją teraz Stocznia Gdańska. Myślę, że spotkanie nastąpi w Gdańsku, już w najbliższą niedzielę. U źródeł „Solidarności”, gdyż do Gdańska przyjadą w tym dniu także posłowie i senatorowie Obywatelskiego Klubu Parlamentarnego. Będzie to więc ważna niedziela...  
Mieczysław GIL

**A**Y z os. 30-lecia dojechać do ury na poranną zmianę, muszę wstać o godz. 4.15. Wyhodzę z domu o 4.45, a braję mijam o godz. 5.40. Nigdy nie jadłem śniadania, woleę spędzić te kilkanaście minut w łóżku. Jestem zdenerwowany i śpię niespokojnie. Kilkakrotnie zdarzyło mi się nie usłyszeć budzika. Staram się klasie wcześniej, choć nie zawsze mi się to udaje. Poranne wstawanie jest dla mnie koszmarem. (MECHANIK, 33 lata)

— O GODZ. 19 kończę wszelkie prace domowe i przygotowuję się do snu. Jem kolację, kąpię się, film oglądam już w łóżku. Gasimy światło ok 22. Warunki, w jakich mieszkamy sprawiają, że zmuszam rodzinę do życia moim rytmem pracy. Boję się, że zaśpię, toteż moja żona także śpi niespokojnie. Sześć godzin snu nie starcza, w ciągu dnia drzemię, kiedy tylko nadarzy się okazja. (KIEROWCA, 36 lat)

### Z PIANIEM KOGUTA

Polska jest jednym z nielicznych krajów, gdzie pracę w przemyśle rozpoczyna się o godz. 6. W literaturze zachodnioeuropejskiej określaną jest jako „part-night-shift” — zmiana częściowo nocna, właśnie z uwagi na rozpoczynanie dnia jeszcze w nocy.

Ponad 70 proc. pracowników HTS objętych jest rytmem porannego wstawania. Rozpoczynanie pracy o godz. 6 zmusza do budzenia się między godz. 3.30 a 5 nad ranem. Na 460 badanych pracowników 8 proc. wstaje przed godziną 4, 83 proc. — między godz. 4 a 5, pozostałe 9 proc. zaczyna dzień o godz. 5.

Pora spadku rytmów okołodobowych organizmu przypada właśnie między 3 a 5 rano. Spada rytm serca, maleje zdolność do koncentracji uwagi, zwalnia się tempo myślenia. Budzenie organizmu nastawionego jeszcze na sen, jest zabiegiem sztucznym, aktywizuje go wbrew biologicznym prawom.

### NIE TYLKO SEN

Badania pracowników zmianowych HTS wykonane przez Zakład Ergono-

mii AM w Krakowie wykazały, że przy pracy na zmianie porannej robotnicy śpią przeciętnie 6 godz. 24 min., przy pracy na zmianie nocną — 6 godz. 18 min. Zmiana popołudniowa umożliwia dłuższy sen — 8 godzin i ta ilość potrzebna jest do regeneracji organizmu.

Niedospanie i spowodowane nim rozregulowanie czynności organizmu ma swoje skutki fizyczne i psychiczne. Nie są one łatwe do zbadania, faktem jednak pozostaje, że większość badanych skarży się na złe samopoczucie w pierwszych godzinach pracy.

Poprawia się ono między godz. 9 a 10. Zachwianie naturalnego rytmu musi odbić się na zdrowiu — twierdzą lekarze — sprzyja chorobom typu psychosomatycznego, zaburzeniom snu, zmęczeniu.

— Jedną z dróg ograniczenia deficytu snu pracowników jest przesunięcie godzin rozpoczynania zmian na późniejsze tzn. na godz. 7 — 15 — 23 — mówi kierownik Zakładu Ergonomii AM prof. ANDRZEJ OGIŃSKI. — Korzyści dotyczyłyby nie tylko samego wyoczynku, ale i innych czynników wpływających na poprawę samopoczucia.

Prawie 90 proc. pracowników pierwszej zmiany nie jada śniadań. Można przypuszczać, że przy przesunięciu o godzinę pory wstawania większa liczba osób skorzysta z pierwszego posiłku w domu ze względu na normalniejszą porę. Podobnie pracownicy popołudniowej zmiany mieliby większą szansę spożywać obiad. Na ogół jadają tylko jego namiastkę, bo też pora na ten zasadniczy posiłek przed godz. 13 jest zbyt wczesna.

Przesunięcie godziny rozpoczynania pracy ułatwiłoby organizację czasu wolnego, uczestnictwo w życiu kul-

turalnym, korzystanie z rozrywek. Przed wyjściem do pracy na nocną zmianę — o godz. 23, a nie o 22 — zwiększają się szanse obejrzenia do końca filmu czy piłkarskiego meczu, możliwe jest pójście do kina, teatru lub na inne widowiska, kończące się ok. 22. W dni pracy na zmianie poranne oglądanie TV i inne rozrywki czy spotkania towarzyskie nie musiałyby być realizowane kosztem snu.

W końcu przesunięcie godzin początku zmian wpłynie korzystnie na organizację życia rodzinnego — twierdzą ergonomowie. Początek drugiej

przesunąć początek dniówek. O godzinę później rozpoczynają pracę hutnicy ze Stalowej Woli. W HTS mówiło się o tym już niejednokrotnie. — W latach 1983—84 dyrekcja huty wystąpiła do MPK z propozycją dostosowania komunikacji do planowanego przesunięcia początku zmian — mówi kierownik Działu Kadry HTS WACŁAW KMITA. — Miejski przewoźnik nie widział możliwości rozszerzenia do domów pracowników popołudniowej zmiany, przede wszystkim przedłużenia kursów tramwajów poza godzinę 23.

### MARZENIE O NOCY PARYSKIEJ

Opór MPK jest jedyną, jak się wydaje, przeszkodą na drodze do przesunięcia zmian. Zachodzi zatem pytanie, czy dla pracowników huty warto przedłużyć kursy autobusów i tramwajów. Wydaje się, że tak. Po pierwsze, kiedy otworzy się taka możliwość inne zakłady pracy przesuną chętnie u siebie czas rozpoczynania dniówek. Weźmiemy chociażby system pracy zostanie dostosowany do nowego modelu cywilizacyjnego, wyznaczonego nie pianiem koguta jak dawniej, ale ciekawym programem telewizyjnym, serwisem ostatnich wiadomości dnia. To przemiana nieunikniona. Po drugie — Kraków, ku ubolewaniu jego mieszkańców staje się ok. godziny 23 martwym miastem. Zamykane są bary kawiarnie, restauracje, zanika życie towarzyskie, bo też ostatnie kursy autobusów przed godz. 23 krepują wszelkie szaleństwa. Przedłużenie funkcjonowania komunikacji do północy mieszkańcy wszystkich dzielnic przyjąłby z ulgą. W tak kiepsko zmotoryzowanym społeczeństwie jak nasze posiadanie sprawnej komunikacji, odpowiadającej na potrzeby krakowian byłoby zbawienne.

Dziś, kiedy wszystko jest możliwe, a inicjatyw nie krepują odgórne dyrektywy ani zakazy, warto się zastanowić nad kosztami tej operacji.

Elżbieta TOSZA

## Kto rano wstaje...

### KU EUROPIE

Cała cywilizowana Europa przesunęła początek porannej zmiany z godziny 6 na 7 już w końcu lat 60. Pracodawcy państwowi i prywatni, poznawszy wyniki badań placówek zajmujących się optymalizacją warunków pracy, uznali argumenty naukowców. Nie od razu akceptowali nowy system sami robotnicy. W tych zakładach, gdzie po próbnym okresie funkcjonowania nowego systemu napisano referendum wśród załogi, pracownicy zaakceptowali godzinny przesunięcia zmian. Kiedy w jednej z francuskich fabryk, tytułem eksperymentu, po półrocznym okresie pracy rozpoczynającej się w godzinach 7 — 15 — 23 powrócono do dniówek wcześniejszych, wzrosła liczba wypadków na pierwszej, porannej zmianie. Niedospanie i wynikające z niego rozkojarzenie natychmiast dały znać o sobie.

W Polsce nieśmiało próbuje się

**26 CZERWCA** br. przedstawiciele Federacji Hutniczych Związków Zawodowych, członkowie Komisji Ochrony Pracy, wzywali Zakład Materialów Ogniotrwałych. W skład komisji wchodzi przedstawiciele hut i zakładów takich jak: Huta „Katowice”, Zakłady Metalurgiczne w Skawinie, Huta „Florian”, „Pomet”, Poznań, Odlewnia Końskie, Huta „Stalowa Wola”, Huta „1 Maja” z Gliwic oraz przedstawiciele Państwowej Inspekcji Pracy. W kombinacie towarzyszyli im: społeczni inspektorzy pracy: K. Klarman i A. Koroluk, gł. specjalista ds. bhp A. Stankiewicz wiceprzewodnicząca NSZZ Prac. HTS M. Garnusz, a „wycieczkę” oprowadzał pełniący funkcję kierownika zakładu T. Żelazny.

Komisja Ochrony Pracy w swoich ilustracjach zwraca uwagę przede wszystkim na ogólne warunki pracy, stan zdrowia załogi, powody wypadków przy pracy. Jako że są w niej specjaliści, inspektorzy, którzy „zjedli żęby” na działalności na rzecz poprawy warunków pracy, nie umykają ich uwadze i rzeczy najdrobniejsze, — np. brak osłony na silniku, otwarta tablica rozdzielcza prądu, czy leżące stare nosze. Ale jak podkreślali

też jakość wyrobów. W wydziale 04 (wkładki izolacyjne) zapadła już decyzja o tym, by kobiety nie pracowały na ciężkich stanowiskach przy produkcji. W tej chwili prowadzone są badania i pracownicy te zostaną przeniesione do prac innych, bardziej dla nich odpowiednich (np. na suwnice). Problemem wydziału jest gumowe obuwie (pracuje się przy prasach ciągle w wodzie). Powinno być ono z odpowiednią podeszwą i przede wszystkim zdrowe i wygodne — a takie jest nieosiągalne obecnie. Nie dają spokoju kierownikowi Salomonowi również rękawice. Te, w których pracuje się obecnie, wytrzymują góra 4 godziny, inne, bardziej wytrzymałe, są za twarde i powodują cierpienie rąk. Kierownik jeździ więc po różnych zakładach produkujących, nawiązano nawet kontakt z firmą duńską, może w końcu uda się zdobyć tak potrzebne w tej pracy zabezpieczenie rąk.

Na sprawę ciągłej weryfikacji urlopów zdrowotnych zwrócił uwagę przewodniczący NSZZ w zakładzie M. Łagosz. Winny być one nie tylko weryfikowane w jedną stronę — poprawiają się warunki pracy i urlop się nie należy — ale także

### Komisja Ochrony Pracy w ZMO

## Tu „roboty” nie mieli wiele

I z powodu drobniejszych czasem może się zdarzyć nieszczęśliwy wypadek, więc należy także o nich pamiętać. Chcieliby także, by usunięto z podłóg hal warstwę, którą tworzy opadający pył, może także udałoby się hale pomalować? Wystuchali informacji na temat wypadkowości i chorób zawodowych. Wypadków z ZMO było w półroczu tego roku więcej o jeden niż w roku ubiegłym (13 w całym roku). Ich powodem były przede wszystkim nie przyczyny techniczne, ale wina pracowników: zła organizacja pracy bądź nieprzestrzeganie zasad bhp. Chorób zawodowych w tym roku nie zanotowano, co jest sukcesem w porównaniu do lat ubiegłych (bo w poprzednim roku była 1), ale sporo w tym zakładzie zrobiono w celu poprawy warunków pracy. Przede wszystkim wiele czynności jest już zautomatyzowanych szczególnie w wydziałach smolowo-dolomitowym i wkładki izolacyjnych. Produkcja zakładu przeznaczona jest przede wszystkim dla huty, krajowych przedsiębiorstw (ZMO jest w niektórych wyrobach w kraju monopolistą), ale dobrze układające się kontakty z firmami zachodnimi (RFN, Włochy) pozwalają także zarobić dewizy, które w części mogą zostać przeznaczone na zakup nowoczesnych urządzeń. Stoją już takie w halach i planuje się zakup następnych. To przecież nie tylko pozwala pracować bezpiecznie, ale podnosi

trzeba ciągle zwracać uwagę na te stanowiska, gdzie winno się te urlopy wprowadzić, np. wśród pracowników utrzymywania ruchu. Ta sprawa zdaniem komisji powinna być do załatwienia. Nowo wybrany społeczny inspektor zakładu Eugeniusz Machynia zwrócił uwagę na te stanowiska, na których przy najlepszych chęciach i usprawnieniach nie da się wyeliminować np. zapylenia i hałasu. Należy zatem pracownika chronić właśnie przez urlopy zdrowotne, zapewnienie odpowiednich środków ochrony, czystości. Ze względu na specyfikę zakładu, zaopatruje się on w niektóre indywidualnie, w części tylko korzystając z tych dostępnych w kombinacie. O powadze zagadnienia mogą powiedzieć kwoty, jakie wydano na ten cel. Na planowane w ubiegłym roku 95 mln zł wydano 381 mln, co nawet uwzględniając inflację wydatek się kwotą pokaźną.

**K**omisja podsumowując swój pobyt w hucie, porównywała go ze swoimi wizytami w innych zakładach pracy. Zalecenia i uwagi zostaną sformułowane na piśmie i dostarczone społecznemu inspektorom pracy i wszystkim zainteresowanym, ale okazało się, że w hucie „roboty” nie mieli oni wiele...

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

**Kazimierz FUGIEL**, szef Komisji Robotniczej Hutników NSZZ „Solidarność” do spraw społecznych:

— Był to rok wielkich przemian, ale małych zmian. Czego jednak można się spodziewać po 40 latach komunizmu? Nie może być żadnych zmian natychmiastowych, wszystko będzie owocować dopiero w przyszłości. Natomiast niecierpliwość ludzi i ich reakcje (takie jak te) niosą za sobą sporo zagrożeń dla tego, co do tej pory osiągnęliśmy na drodze przemian ekonomicznych i demokracji.

Po minionych latach pozostał zniszczony zakład bez kapitału, i bez zasobów, które moglibyśmy wyremontować. Ostatnia znacząca inwestycja w kombinacie to okres wczesnego Gierka — Walcownia Karoseryjna — i nic więcej. Przy takiej produkcji, jaką udawało się utrzymać przez długie lata, pozostało nam dużo pieniędzy u dłużników i pusta kasza! W ostatnim roku spodziewaliśmy się wszyscy wielkich przemian w związku z wyborem dyrektora. Tymczasem był to okres zastoju, wiele służb w ogóle nie funkcjonowało albo nie robiło tego w sposób należyty. Teraz dopiero w skali kombinatu zaczyna obowiązywać gra ekonomiczna i rozliczanie na bieżąco. Niestety długo oczekiwanych efektów możemy się spodziewać dopiero za jakiś czas.

**Zbigniew FERCZYK**, przewodniczący Dzielnicowego Ko-

## Nadzieje i rzeczywistość

**JAK** minął rok od wyborów 4 czerwca? Czy nie zmarnowaliśmy szansy? Czy w naszym życiu zaszły istotne zmiany? — z tymi pytaniami „Głos Nowej Huty” zwraca się do osób funkcjonujących w różnych strukturach — władzy i opozycji. Dziś pierwsze wypowiedzi.

mitetu Obywatelskiego w Nowej Hucie, przewodniczący Duszpasterstwa Hutników, członek Prezydium Krakowskiego Komitetu Obywatelskiego, od 27 maja radny miasta Krakowa:

— Zmiany, jakie zaszły w ostatnim roku, są ogromne, czasem nawet trudno ludziom w nie uwierzyć. Proces społeczny przebiega bardzo szybko, a my nie nadążamy z myśleniem. Wydarzenia wyprzedzają nasze plany, zamierzenia. Przykładowo do przekształceń w Komitetach Obywatelskich, do ich podziałów — jeszcze nie dojrzelśmy. Przeróżająca jest obawa przed partyjnością, przed jakimkolwiek zorganizowaniem. A trudno przecież bez tego wyobrazić sobie organizację życia społecznego. Kiedy w normalnym kraju upada rząd, nie ma tragedii, formuje się nowy. U nas nawet nie miałyby kto formować tego rządu...

Miałem kiedyś nadzieję, że z „Solidarności” wyłoni się — obok związkowego — jakiś

znaczny ruch polityczny. Nic takiego się nie stało, zmarnowano tę szansę

Mimo wszystko uważam, że ostatni rok został wykorzystany. Ludzi irtuje chaos, ale my ciągle nie rozumiemy z czego wychodzimy i w co wchodzimy, a to niemal rewolucja. To ogromne zrywanie jest nieuzasadnione. Jest ciężko, ale nie można wymagać, by od razu było idealnie. Samo wezwanie do przyspieszenia nie jest może i takie groźne, ale łatwiej zmienić strukturę, instytucje niż psychikę ludzi. To nie tylko materia decyduje, ale i człowiek. Może my jesteśmy skażeni tą komuną, nie potrafimy wielu rzeczy i przenosimy grzechy z komuną do nowej rzeczywistości?

Nie jestem pesymistą, ale uważam, że nie wolno nam żyć w iluzorycznym świecie. Trzeba widzieć też konkrety. Wielkim wyzwaniem jest dla nas to, że ponad 50 proc. ludzi nie wzięło udziału w wyborach. Ich trzeba przyciągnąć, trzeba

im udowodnić, że to wszystko ma sens.

**Krzysztof KOPEĆ**, członek kierownictwa „Akcji Bieżącej” okręgu Kraków KPN:

— Aby doprowadzić do powstania niepodległej III Rzeczypospolitej należy stworzyć warunki do przeprowadzenia demokratycznych wyborów parlamentarnych. Będą one miały sens wtedy jeżeli w miejsce funkcjonującego pluralizmu poglądów wywalczymy pluralizm polityczny, doprowadzimy do faktycznego w oparciu o ustawę o partiach politycznych, a nie tylko formalnego uznania możliwości oddziaływania na społeczeństwo przez partie polityczne, poprzez np. prawne stworzenie im możliwości prowadzenia działalności gospodarczej. Tylko wówczas, na bazie parlamentu wyłonionego z silnych partii, powstanie rząd reprezentujący interesy większości narodu polskiego, zdolny do skonstruowania programu gospodarczego możliwego do zaakceptowania przez całe społeczeństwo. A w ciągu ostat-

## Dotacje rosną, a i tak płacimy coraz więcej

**D**OTYCHCZASOWY system opłat za energię ciepłą i ciepłą wodą dostarczaną do naszych mieszkań jest oparty na dotacjach budżetowych. Zryczałtowana opłata za ogrzewanie wynosząca dotychczas 280 zł za m kw., wzrosła od 1 bm. o 100 proc., ale i tak płacone kwoty nie będą miały wiele wspólnego z obecnie dyktowanymi cenami przez MPEC, który w pierwszej połowie roku zażądał opłaty 5620 zł za m kw., twierdząc, że takie są realne koszty dostarczanego ciepła.

Utrzymanie zaniżonych opłat będzie możliwe dzięki Radzie Ministrów, która podjęła decyzję o zwiększeniu kwoty dotacji do „co” i „cw” o 2,5 mln zł, co w ten sposób łącznie wyniesie 5,2 mln zł. Pozwoli to nadal utrzymać częściową opłatę za dostarczane ciepło do naszych mieszkań. Wszyscy na razie nadal będziemy płacić po równo bez względu na to, czy kaloryfery będą letnie czy gorące. Dochodzenie roszczeń za nie dogrzewane mieszkanie będzie nadal dużą sztuką wymagającą żelaznego uporu i konsekwencji.

Niestety, system wytwarzania i dostarczania ciepła do mieszkań jest całkowicie irracjonalny. Przez nasze mieszkania przechodzi przeciętnie od 2 do 4 pionów ciepłych, które ogrzewają poszczególne jego części. Utrudnia to znacznie zainstalowanie mierników ciepła. Ogromne elektrociepłownie wszystkimi kosztami masowymi awarii i niegospodarności obciążają kieszeń lokatora, a na razie głównie budżet państwa, choć w praktyce zawyżone koszty dostarczanego ciepła i tak pośrednio my pokrywamy, bo przecież budżet tworzony jest z naszych dochodów. System przesyłania ciepła powoduje straty 10—15 procent. Kolejny etap marnotrawienia ciepła odbywa się w naszych mieszkaniach. Okazuje się, że wyprodukowanie ścian o przyzwoitym wskaźniku „k” (przenikanie ciepła), szczelnych okien i drzwi przekracza możliwości naszego budownictwa. Zresztą sami nie dbamy o uszczelnianie otworów w naszych domach, bo przy mocno grzejących kaloryferach nie ma to większego znaczenia. Przy takim systemie rozliczania opłat za dostarczane ciepło nie oplaca się oszczędzać.

Rada Ministrów podjęła już decyzję, że we wszystkich budynkach mieszkalnych oddawanych po 1 stycznia 1991 r. muszą być zainstalowane mierniki „co” i „cw”. Co zrobić jednak z dotychczas wybudowanymi zasobami mieszkalnymi? **Stowarzyszenie Obronny Praw Lokatorów Mieszkań Spółdzielczych** proponuje, aby zmobilizować swoje władze spółdzielcze do jak najszybszego instalowania liczników „co” na razie w poszczególnych blokach. Pozwoli to uchwycić ilość ciepła pobieraną z zewnątrz przez wszystkich lokatorów danego budynku. W oparciu o tzw. podzielnik kosztów będzie można rozliczać poszczególne mieszkania w sposób przybliżony do realnego uwzględniając powierzchnię ogrzewaną i liczbę punktów grzewczych. Tam, gdzie jest dostarczane ciepła woda z zewnątrz, proponujemy instalować mierniki „cw” w każdym mieszkaniu.

Sławomir PIETRZYK

niego roku parlament nie zrobił nie by przygotować grunt pod pluralizm polityczny w Polsce. Jest to jedyny parlament działający bez ordynacji wyborczej. Obowiązują tu jedynie ustalenia „okrągłego stołu”, nie ma nowej ordynacji. Gdyby teraz trzeba było rozpisć wybory powstałaby sytuacja patowa...

Jeżeli chodzi o gospodarkę to podstawowym problemem bez rozwiązania którego nie ma szans na likwidację recesji i uruchomienie koniunktury, jest kapitalizacja majątku narodowego. Nie ma czasu na kolejne eksperymenty — trzeba stworzyć coś co funkcjonuje w innych krajach. I w tej mierze bieżący rok należy chyba uznać za stracony. Po prostu nie zrobiono dla prywatyzacji. Aby ona zaowocowała musi być tak przeprowadzona, by społeczeństwo uzyskało awans cywilizacyjny kosztem np. starych struktur komunistycznych. Chodzi tu m. in. o pewną strategię gospodarczą, w której państwo ogranicza swe wydatki, reformując swe struktury i ograniczając je, chroniąc natomiast dochody ludności. To postuluje KPN. W minionym roku parlament uchwalił wiele ustaw potrzebnych choć niedoskonale. Np. ustawa o rozwiązaniu RSW, o spółdzielczości, policji, szkoda, że nie zrobił niczego w dwóch zasadniczych sprawach o których mówiłem powyżej: w kwestii radykalnych zmian politycznych i gospodarczych.

(opr. vk, kl)

**PRZYWYKLIŚMY** do dramatycznych scen w sytuacjach gdy w tramwaju lub autobusie pojawiają się niespodziewanie kontrolerzy. Gwałtowne zwykle bywają reakcje kontrolujących i gwałtowne argumenty obrony pasażerów — gapowiczów. Tymczasem to eo się wydarzyło w środę ok. godz. 10 w tramwaju linii nr 23 relacji Mistrzejowice — Wzgórza Krzesławickie wpadło mnie w zdumienie... dość mile zdumienie. Kontroler

## Kontroler dżentelmenem

podchodzi do jednego z mężczyzn, który nie ma biletu. Ten tłumaczy nieporadnie: — *Jadę tylko dwa przystanki, zapomniatem...* Kontroler prosi o dowód osobisty, przegląda go skrupulatnie. Na opowiadanie o „tylko” dwóch przystankach cierpliwie tłumaczy: — *Niezależnie, czy się jedzie, jeden, dwa czy kilka przystanków, bilety trzeba kasować.* Patrzą na siebie. Decyzja jest zaskakująca: — *Proszę odkupić od kogoś bilet i zaraz skasować!* Pechowiec, a zarazem szczęściarz, że spotkał tego a nie innego kontrolera, posłusznie kupuje bilet od sąsiadki i demonstracyjnie kasuje. Za chwile wyśiada...

Pan kontroler jedzie dalej. W łaple ciemnej bluzy mundurowej dostrzegam małe dziecko z paczką PCK, honorowego dawcy krwi. Inny człowiek, inna rzeczywistość. Kontroler dżentelmenem!

(R)

## CIĄG DALSZY ZE STR. 1

Porozumienie „Centrum” i prof. Kurowski twierdzą, że mają program alternatywny wobec programu Pałeczkowicza. Ale my, posłowie, takiego programu nie otrzymaliśmy. Był i czas, i nawet dobrze by się stało, gdyby Sejm mógł się z takim programem zapoznać. Poza kilkoma słowami na czerwcowym posiedzeniu KO „Centrum” żadnego programu przyspieszenia gospodarczego

## Kiedy trudno o pracę...

# Studia znów w cenie

**W ROKU** szkolnym 1989/90 szkoły średnie opuściło ok. 161 tys. absolwentów. Zdecydowana większość z nich wybiera się na studia. Przygotowano dla nich, a także absolwentów z poprzednich lat, blisko 64 tys. miejsc w szkołach wyższych nadzorowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej.

Nie zniechęca przyszłych studentów fakt, że tegoroczni absolwenci będą mieli problemy ze znalezieniem pracy. Większość z nich liczy zapewne na to, że za 5 lat koniunktura może się zmienić. Obecnie podjęcie studiów jest w jakiejś mierze odsunięciem widma bezrobocia.

Popularność studiów wynika zapewne również z tego, że są one nadal bezpłatne. Zapowiedziano co prawda ustawę o finansowaniu szkolnictwa wyższego, ale przewiduje ona tylko częściową odpłatność za poprawkowe egzaminy (drugie), powtarzanie nie zaliczonych ćwiczeń lub wydłużenie studiów ponad 1 rok. Sam egzamin wstępny nadal

kosztuje jedynie 500 zł. Nie potwierdziły się plotki o wprowadzeniu tej opłaty w wysokości 100 tys. złotych.

Na terenie naszej dzielnicy znajduje się Akademia Wychowania Fizycznego i część obiektów Politechniki Krakowskiej. W AWF egzaminy wstępne z teorii i test sprawnościowy odbyły się jeszcze w czerwcu. Dało to szansę tym, którym się nie powiodło w tej uczelni, zdawania ponownych egzaminów wstępnych w innej szkole wyższej. Jak zwykle dużą popularnością cieszyła się turystyka i rehabilitacja. Najwięcej osób przyjęto na wychowawanie fizyczne — 210. Natomiast na

turystyce będzie studiować 50 osób, na rekreacji ruchowej — 30, a rehabilitacji ruchowej też 30 studentów. Liczby te mogą ulec korektom wzwzję po uwzględnieniu odwołań rektorskich.

Na Politechnice Krakowskiej egzaminy trwają od 2 bm. i kończą się dzisiaj, w piątek. Ogłoszenie wyników nastąpi 11 bm. O indeksy na poszczególne wydziały walczy następująca liczba kandydatów (w nawiasach podajemy limit miejsc): Architektura 145 (90), Inżynieria Lądowa 233 (200), Chemiczny 53 (50), Inżynieria Sanitarna i Wodna 185 (155), Inżynieria Transportowa i Elektryczna 78 (80) oraz Mechaniczny (266). Najpopularniejszy jest kierunek automatyki i robotyki, gdzie na 30 miejsc zgłosiło się 60 kandydatów.

Stawomir PIETRZYK

## Zamieszanie z przystankami

**DO SPOREGO** zamieszania doszło w ub. tygodniu na pięci autobusowej w Pleszewie. Okazało się, że po odnowieniu tablic informacyjnych z numerami autobusów zawieszono je w innych niż do tej pory miejscach odjazdu „mieszając” przystanki. Zdezorientowanym pasażerom nikt nie był w stanie wyjaśnić przyczyny tej nagłej zmiany (podano nam dopiero po interwencji w MPK obiecując przywrócenie „starych” przystanków), nikt też pasażerów za niedogodności w podróży nie przeprosił.

(K)

## Przeciw bazarowi przy ul. Kocmyrzowskiej

„MIESZKAŃCY os. Niepodległości wyrażają kategorię sprzeciw i oburzenie z powodu decyzji radnych i DRN o lokalizacji handlu obwoźnego na terenie byłej bazy KBM...” — zaczyna się protestacyjny list którego kopia dotarła i do redakcji. Wśród argumentów przeciwko lokalizacji handlu przed blokami w os. Niepodległości wymieniono: nieuwzględnienie woli mieszkańców, pomimo niezadowolonych i protestów, narządzenie ich na spaliny, brud i hałas, co i tak w rejonie ronda od lat było uciążliwe, nieliczenie się z faktem, że parkingi i chodniki w osiedlu mieszkańcy wykonali społecznie z myślą o własnej wygodzie, a nie handlarzach, którzy z pewnością będą teraz blokować wjazdy na osiedle. „Teraz bazarowi stanowią dla złodziei, wykołajców i ludzi z marginesu, którzy ustawicznie, od świtu do nocy, nękać będą tych, co są w pobliżu...” W najbliższej okolicy byłej bazy usytuowane są liczne placówki wychowawcze: szkoły podstawowe, zawodowe, licea, przedszkola — czytamy w liście mieszkańców.

Parę słów wyjaśnienia: O likwidację bazy KBM mieszkańcy walczyli od 1977 roku. W czynie społecznym wykonali parkingi, chodniki, czekali na możliwość założenia terenu zielonego — zgodnie z planami. Decyzja o likwidacji bazy po 13 latach zbiegła się z postanowieniem o lokalizacji w tym miejscu handlu obwoźnego. Na zebraniu mieszkańców, o które zabiegala kierowniczka ZOS nr 4, objawiła się wszystkim spółka „Tomex”, mająca już zatwierdzoną decyzję o przejęciu placu. Czy w tej sytuacji mieszkańcy os. Niepodległości mogą czuć się podniecani samorządowymi?

(V)



● **STRAGAN OWOCOWO-WARZYWNY** (plac w Bieżychach). Nigdy na targowisku tym nie było tylu policjantów, służby porządkowej, co obecnie. Teraz w miejscu tym handluje się tylko warzywami, owocami i mięsem, a na parkingu dla samochodów osobowych są wreszcie wolne miejsca. Wszystko wróciło do normalności, zniknęli nawet nachalni sprzedawcy piwa. Tylko brud ten sam. Ceny: jabłka (2000-6000 zł), truskawki (3000-5000 zł), czereśnie (8000-10000 zł), wiśnie tyleż samo, borówki — 12 tys. zł za litr, maliny — 4500 zł, brzoskwinie (13-14 tys. zł), pomarańcze (8000-9000 zł), staniawy znowu cytryny nawet do 7500 zł, banany (11-12 tys. zł).

◆ **PLACOWA JATKA** (ceny mięsa i wędlin z uboju gospodarczego). Aura spowodowała, że

zainteresowanie boczkiem czy rosółkami spod chmurki wzrosło. Wiadomo salmonelloza odstrasza trochę mniej. Ceny: wolowe — 36 tys. zł, cielęcina mniej więcej tyle samo, rosółowe nawet 9000 zł, boczki — 27 tys. zł, szynka i baleron wędzony — 35 tys. zł, salceson (pałaszki 11zł!) — 18 tys. zł, kiełbasa wiejska (28-32 tys. zł).

◆ **SPRZEDAŻ OBWOŻNA** (artykuły spożywczo-przemysłowo-odzieżowe — bazar spółki „Tomex”, ul. Kocmyrzowska). Przeprowadzka z Bieżychy odbywała się w miarę bezboleśnie dla sprzedających, gorzej jest natomiast z protestującymi sąsiadami, o czym piszemy powyżej. Oto cennik dla obwoźno-obwoźnych handlarzy: samochód ciężarowy pow. 2,5 t — 30 000 zł, dostawczy — 20 000 zł, osobowy — 10 000 zł, metr kw. placu — 5000 zł.

◆ **„ZIELONY” RYNEK** (ceny walut z i sprzed Kantorów wymiany). Aczkolwiek zapowiadana jest 10 proc. dewaluacja złotych w stosunku do dolara, to jednak ceny ani drgnęły. Dolar: skup — 9500 zł, sprzedaż — 9650 zł; marka: skup — 5600 zł, sprzedaż — 5750 zł.

## „Orbis” proponuje... książki

JEŚLI ktoś chce najtaniej kupić najnowsze bestsellery książkowe Alistaira MacLeana, powinien odwiedzić... „Orbis” w os. Centrum R. Właśnie tam na nowym stoisku z książkami te atrakcyjne pozycje nabyć można już za 10,5 tys. zł. Są także do nabycia m.in. album o Lwowie, „Zapiski oficera Armii Czerwonej” Sergiusza Piaseckiego, „Do i od komunizmu” Jacka Kuronia, **Kalendarz na rok 1991** oraz bardzo dużo książek z literatury politycznej. Dla pańów hitem jest na pewno najnowszy numer „Playboya”, za który trzeba zapłacić 57 tys. zł, a więc mniej niż handlarze „wojają” pod hałą targową za stare numery tego miesięcznika. A więc kupując bilet na pociąg, autobus lub zagraniczną wycieczkę, klienci „Orbisu” mogą od razu zaopatrzyć się w ciekawą literaturę do czytania w podróży. (Jack)

■ (JK) **2,5 MLN ZŁ NA ZABAWKI** i pomoce dydaktyczne dla przedszkola specjalnego nr 100 w os. Uroczym przekazali Michał i Jan Pękalscy, właściciele zakładu agencyjnego przy spółdzielni „Remobud” w Krakowie. Dla tych, którzy by chcieli pójść w ich ślady, podajemy numer konta przedszkola: PKO II Oddz. Kraków 35523-5005-132.

■ (MD) **DWOREK W PLESZEWIE** według ostatnich informacji ma zostać wyremontowany środkami Fundacji Lucien Engelma-

## KRÓTKO

jera i włączony do ponad 200 tego typu obiektów, jakie są we władaniu tej międzynarodowej organizacji walczącej z narkomanią.

■ (JK) **WYPOŻYCZALNIA KASET VIDEO** zaczęły pojawiać się ostatnio także w Nowej Hucie. Do tej istniejącej w budynku kina „Światowid” dołączyła ostatnio wypożyczalnia w Nowohuckim Centrum Kultury.

■ (MM) **NAPRZECIWKO** sklepu „Vistuli” w al. Róż prywatni właściciele postawili prowizoryczny stragan i zamierzają tam uruchomić sprzedaż warzyw i owoców, na co otrzymali ponoszącą zgodę Wydziału Architektury UD. Informację przekazali nam niezadowolony okoliczni mieszkańcy, którzy wcale się nie cieszą z tego, iż bliżej im będzie po włoszczyznę. Po prostu o wiele więcej cenią sobie wyszrób miasta...

■ (MD) **HOTEL „WAGABUNDA”** w os. Złotej Jesieni to po domu wycieczkowym PITK nad Zalemem druga placówka tego typu na terenie dzielnicy. Mieści się ona w jednym z budowlawskich hoteli pracowniczych.

## Kupujemy

od 5.00 do 14.00

złota **METALI KOLOROWYCH**  
złota **STALOWY**  
złota **MAKULATURA**  
**BUTEŁKI**  
**PCV**  
złota **KABLA**



— wszelkie informacje tel. 44-40-09  
— dla firm rachunki  
— większe ilości odbieramy własnym transportem

RAZÓW-N. BUDA UL. MAKUPEWSKIEGO 14



Fot. STANISŁAW GAWLIŃSKI

**D**ELIKATNE rysy twarzy, spojrzenie oczu zatrzymane w marzycielskim wyrazie. Fotografia subtelnego chłopca; obraz młodości w pełnym rozkwicie. Lewy róg górnej ramki tego portretu przysłania czarna, żałobna wstążka. Na tej samej ścianie obok obrazek Andrzeja z pierwszej komunii, nie opodal nieco większy wizerunek religijny i portret Józefa

Ofiar stanu wojennego jest więcej

## Ostatnia sonata Andrzeja

fa Piłsudskiego w mundurze. Całość jakby wspiera, jednoczy, orzeł z brązu z koroną na głowie, plakietki „Solidarności” z białoczerwonymi wstążeczkami. **ANDRZEJ SZEWCZYK** miał zaledwie 22 lata i kilka miesięcy, gdy został załadowany na postój taksówek w os. Na Stoku, w nocy z 17 na 18 kwietnia 1982 roku.

Na stole białe lilie. W tym pokoju, poświęconym Jego pamięci, zapewne często są świeże kwiaty. Mocny zapach lilii i od pierwszych chwil mocne wrażenia. Nie mogę oderwać wzroku od portretu tego ładnego chłopca, którego życie zostało przerwane brutalnie, bestialsko.

— Była to sobota, 17 kwietnia. Andrzej wyszedł około godz. 17—18 po południu do kolegów. Poszli na zabawę do „Famy”, dawnego nowohuckiego „Giganta”. Pani Wanda Szewczyk na przemian to z tłumionym krzykiem, to z nienormalnym wręcz spokojem przypomina fakty tragedii. Wyrzuca z siebie niewyobrażalny ból, jakim jest utrata dziecka, najmłodszego syna. Od samego początku naszego spotkania toczy się dramat — mimo upływu lat — jak w sonacie.

— Po zabawie w „Famie” Andrzeja zaprosiła koleżanka, jej bracia i narzeczony do siebie, do domu, w os. Na Stoku. Poszli. Danuta miała wychodzić za mąż. Za tydzień, na jej ślubie Andrzej miał być starszym druhą.

— Zrobiło się późno. Andrzeja zatrzymywano, ale on postanowił wracać. Taksówką, powiedział: „Będę za kilkanaście minut w domu”. Poszedł sam na postój taksówek. Nie wiedział, że wtedy taksówki były tylko w obrębie dworca, rozwozili przyjezdnych. Przecież to był stan wojenny. Czekal na ławce, na postoju.

— Nadjechał patrol milicyjny „suka”. Zaczęli go tłuc. Przejechał tamtędy kierowca z huty polonizem. Interweniował: „Nie zabijajcie go, ja go zabiorę”. Widział trzech ZOMO-wców zgnębiających się nad młodym chłopcem na ławce. Rzucił się w kierunku samochodu. Uciekł. Widział to wydarzenie jeszcze jeden nasz znajomy. Wówczas wracał późno od kuzynki z os. Na Stoku. Gdy opowiadał mi o tragedii, o Andrzeju, wykrzyknął: — „To byli ZOMO-woy. Te skurwysyny twojego Andrzeja tak prań! Widziałem było ich trzech...”

W kilka dni później, w czasie śledztwa, w zeznaniach żaden ze świadków bestialstwa nie potwierdził faktów, wyjawionych w spontanicznej bezpośredniej rozmowie z matką, z rodziną Andrzeja. Nikt nie widział, nie słyszał i tak późno nie przebywał w okolicach... Wszyscy, po przemyśleniu i chłodnej rozprawie, wycofali się ze sprawy. Po prostu się bali.

Po godzinie 4 nad ranem koło przystanku taksówek przejeżdżał autobus MPK, wiózł pracowników na raną zmianę. Zatrzymał się. Na ławce leżał zbity chłopiec ze spuchniętym okiem, z krwią sącząca się z ust i uszu. Jeszcze żył. Kierowca autobusu podjechał pod posterunek milicji w os. Złotej Jesieni. Zawiadomił o tym dyżurnego milicjanta. Wkrótce wracał tą samą drogą i zatrzymał się ponownie, by się upewnić, czy

zabrano zbitego chłopca. Leżał dalej na ławce. Wezwał więc pogotowie. Około godziny 5 rano (18 kwietnia, niedziela) zabrano Andrzeja do Szpitala Narutowicza na ostry dyżur.

— Szukaliśmy Andrzeja wszędzie. Na milicji nigdzie nie wiedzieli. Dopiero we wtorek odnaleźliśmy syna w Klinice Neurotraumatologicznej w Botanicznej. Ja go w ogóle nie poznałam tak był zmaltretowany. Po trzech dniach umieścili go w separacie.

— Proszę sobie wyobrazić, że nie dopuszczono nas do własnego dziecka, do syna. Prokurator wycekiwał, kiedy Szewczyk odzyska przytomność i nakazał nie wpuszczać rodziny. Mąż, inwalida wojenny, nie wytrzymał: „Niech prokurator szuka bandytów, morderców! Nie ma żadnego prawa do naszego dziecka”.

— Andrzej przytomności nie odzyskał, choć żył jeszcze 52 dni. Leżał z otwartymi oczami, z których płynęły łzy. Lekarze mówili, że jest w stanie „czuwania”. „Niech pani krzyczy do niego głośno, może coś usłyszy. Tylko matkę może usłyszeć”. Krzyczałam i krzyczałam. Prosiłam o odpowiedź, o znak oczami. Pytaliśmy kto to zrobił, czy zomowcy? Mrugnął dwa razy. Tego faktu nie uznano jednak za dowód, sugerując, że w tym stanie, w jakim się znajdował syn, był to znak uczyniony bezwiednie, mechanicznie.

Andrzej zmarł 8 czerwca. Ogromny tłum ludzi był na pogrzebie. Miał wielu kolegów, koleżanki. Odprowadzali go na miejsce wiecznego spoczynku. Jego dziewczyna postępowała za trumną w białej sukni.

— Padał deszcz, wielkie krople bełwały o wieko trumny. Potem spadły grudy ziemi. Ewa, siostra Andrzeja, nerwowo przekłada coś w szafeczce. Wyciera łzawicę oczu i wychodzi do innego pokoju. Za chwilę wraca: „A gdy zakopaliśmy Andrzeja rozświetliło się słońce...”

**M**nie też jest trudno rozmawiać. Wpatruję się w portret na ścianie, w twarz tego ładnego, delikatnego chłopca. Miał 22 lata, skończył Technikum Górnicze. Pracował w nowohuckim KBM-ie, myślał o studiach. Od wielu lat był członkiem Zespołu Pieśni i Tańca „Słowianki”. Jego świat był przepelniony muzyką. Grał na gitarze, akordeonie, flecie, fortepianie. Marzył o własnym pianinie... o małżeństwie. Jego starsze rodzeństwo już w większości wiodło samodzielne życie.

— Ostatni raz widziałam się z Andrzejem na tydzień przed tragiczną nocą kwietniową. Była Wielkanoc, byliśmy u jego kolegi. Nie zapomniał nigdy tych chwil. Przypomniał światło, światłeczny nastrój. Andrzej siadł do pianina. Ewa zauważyła, że on, zawsze wesoły, był jakiś niewytłumaczalnie smutny. Zagrał „Sonatę księżycową”. Grał przepięknie. W pewnym momencie zapytał: „Czy mnie kochasz siostrzyczko?”

Młodzieńcze umiesienie, nastrój chwili. Andrzej miał narzeczona. Sądzić należy, że Andrzej z pewnością wiedział, iż tę przepiękną sonatę Beethoven dedykował swojej wielkiej namiętności, jaką była dziewczyna — Giulietta Guicciardi. Artysta skomponował ją w 1802 roku, w rok później Giulietta wyszła za mąż za innego. Utwór na przemian przepelniony jest przygnębieniem, miłością, wewnętrznym dramatem (wszakże Beethoven był kaleką, i nie był pewien stałości uczuć dziewczyny). Była to ostatnia sonata zagrana przez Andrzeja.

Grób Andrzeja Szewczyka znajduje się na cmentarzu w Grębalowie. Sprawę umorzono, raz w 1982 roku, drugi raz w 1984 roku. W śledztwie fakty nie potwierdził. W piśmie z Prokuratury Rejonowej w Nowej Hucie, skierowanym do matki — Wandy Szewczyk (14 września 1983 r.) stwierdzono, że „...prokurator zbadał dokumentację służby porządkowej wszystkich służb porządkowych i ustalił, że w nocy z 17 na 18 kwietnia 1982 r. służby porządkowe nie patrolowały ani pieszo, ani radiowozami rejonu os. Na Stoku w Krakowie — Nowej Hucie...”

— Proszę pani w czasie stanu wojennego!

— Pisałam także do generała Jaruzelskiego. Ze nie o taką Polskę w partyzancie, w AK, walczyliśmy. Szybko nadeszła odpowiedź. W liście zaadresowanym do ob. Mieczysława Szewczyka, mojego męża, szef gabinetu ministra obrony narodowej przesyłał wyrazy współczucia i zawiadomienie o wysłaniu 50 tysięcy złotych. Odrębnym piśmie polecono też ponownie zbadać sprawę.

— Za otrzymane pieniądze kupiliśmy Andrzeja nagrobek. Został zdeptany i zdemolowany, podobnie jak Włósika, Smagura. Zrobiliśmy drugi nagrobek...

— Ja tego nie zapomnę nigdy!

**W**ten ból wdziera się dziecko, siedmioletni wnuczek. Pani Wandzie łagodnieje twarz. Po chwili nawet nieznacznie się uśmiecha, gładzi Michałka. Gdy odrywa rękę od chłopca, wraca do wspomnień.

Przeglądamy dokumenty, kopie wysyłanych listów, urzędowe pisma. Nagromadziło się ich przez lata wiele. Są świadectwem tragedii. Takich nie zabliźnionych ran z ostatniej dekady pozostało więcej. Tę żalobną listę rozpoczyna w Nowej Hucie Andrzej — pierwsza ofiara stanu wojennego.

— Po śmierci Andrzeja — pamięta to Ewa — przyszli jego koledzy z gitarą. Grali i śpiewali. Bo dla niego życiem była muzyka.

I muzyka mogła być Jego życiem.

Henryka ROSIEK

## „EKOLOGIA. E

**B**ył Pan organizatorem czwartej już „demonstracji rowerowej”, która odbyła się w Krakowie z okazji Światowego Dnia Ochrony Środowiska. Po co ta demonstracja? Gwoli zadośćuczynienia tradycji czy z konkretnych powodów?

— Z bardzo konkretnego powodu: choć zmieniła się diametralnie sytuacja polityczna, świadomość ekologiczną naszego społeczeństwa pozostaje na żenująco niskim poziomie. Szczególnie zaś — świa-

zakłady i sażane w chodów b

— A

samocel

sobie r

— Sytu krajów z różni od sprawnieje eze egzen szczeń ni



Rozmowa z TADEUSZEM KOPTĄ, przev

domość zagrożeń motoryzacyjnych. Każdego roku przybywa w Krakowie 10 tys. samochodów osobowych. Sytuacja niektórych ulic staje się wręcz dramatyczna. Dość wspomnieć o al. Trzech Wieszczów...

— Mówi Pan o zagrożeniach motoryzacyjnych, a tymczasem w powszechnym mniemaniu truje nas nade wszystko przemysł...

— Jest to jedna z półprawd. Przemysł truje nas globalnie, natomiast w warunkach miejskich trują nas małe kotłownie i piece węglowe, nade wszystko zaś — samochody. Badania wykazują, że im wyżej dokonywane są pomiary stężeń, tym one są niższe. Największe stężenia występują na wysokości nosa małego dziecka. Spacerzy z maluchami czy wozenie niemowląt wózkami po ulicach stało się dla ich zdrowia ogromnym ryzykiem... Trzeba poza tym uzmysłowić sobie, że silniki samochodowe pochłaniają zbyt wielkie ilości tlenu. Dla porównania: dorodny buk produkuje w ciągu godziny (w pełnym słońcu) 1200 l tlenu. Człowiek zużywa 30 l, natomiast samochód w tym samym czasie zamienia w spaliny aż 6.000 l tlenu!!! I dlatego też mieszkańcy miast narzekają, że nie mają czym oddychać.

— Przemysł też utrudnia oddychanie...

— Ale przemysł wyposażony jest przeważnie w wysokie kominy, które co prawda nie eliminują skażeń, ale doprowadzają je do niewielkich, nie tak już groźnych dla człowieka stężeń. Nie oznacza to bynajmniej, że skażenia przemysłowe można lekceważyć, ponieważ one rozpościerają się na setkach, ba, tysiącach kilometrów. Tyle że, jak już powiedziałem, ich stężenia są znacznie mniejsze niż motoryzacyjne, występujące na ulicach i drogach. W wypadku przemysłu pocieszające jest to, że uciążliwe

„Czad” — postscriptum

## Oczekiwanie na ś

**TE FAKTY** opisywaliśmy pół roku temu na naszych łamach. Liczyliśmy na reakcję, na poprawę sytuacji. Liczyli na to mieszkańcy jednego z bloków w os. Szkolnym. Teraz ci ludzie, najczęściej emeryci, renciści, są zdesperowani. Trudno zresztą wymagać od nich innego zachowania, skoro od lat nie mogą uporać się z tym problemem. Coraz częściej mówią o samosądzie, marzą o tym, aby Andrzej R. wykończył się sam, czekają na śmierć narkomana...

O narkotykowej melinie wiedzą wszyscy od lat. I mieszkańcy, i PGM, i policja, i prokuratura, i... nowohuckie śpury. Wie o tym Towarzystwo Zapobiegania Narkomanii, „Monar” i sam prezydent RP. W sądzie od dłuższego już czasu toczy się rozprawa eksmisyjna przeciwko Andrzejowi R. Śmierdził jednak nadal. Wietrzenie nie pomaga. Klatka schodowa w tym bloku nie ma okien, a zresztą i okna niewiele by pomogły, tak jak to się dzieje w mieszkaniach. Całkiem niedawno kilka osób po raz kolejny zatrulo się narkotykowymi oparami...

# KOLOGIA . EKOLOGIA . EKOLOGIA . EKOLOGIA .

nają być zamykane lub wyposażone w urządzenia ochronne. Samochody natomiast przybywają...

te na bogatym Zachodzie mają od 10 do 15 razy więcej, a jakoś nie...

acja najbardziej rozwiniętych państw zachodnioeuropejskich tym się różni, że tamtejsze pojazdy są znacznie bezpieczniejsze, a więc pojedynczy samochód emituje mniej zanieczyszczeń niż nasz. Około 20 proc. właścicieli...

parkingu. Najbardziej niebezpieczne są samochody stojące pod oknami, ponieważ w momencie ruszania samochód wydziela 5 razy więcej węglowodorów i 3 razy więcej tlenku węgla niż podczas jazdy.

— Jak Pan się zapatruje na masową turystykę zmotoryzowaną?

— Jest ona wręcz zabójczą dla środowiska. Wyemitowane ogromne skażenia przenoszą się wraz z powietrzem setki kilometrów. Tlenki azotu łączą się z węglowodorami i tworzą silne utle-

aby przewidzieć, że zapotrzebowanie na „dwusładowce” będzie rosło.

— W zasadzie nigdzie nie poradzono sobie z tym problemem. Podczas międzynarodowych konferencji poświęconych ochronie środowiska mówi się o konieczności złagodzenia dramatycznej sytuacji na naszym globie, przemierzającym przez 400 mln samochodów osobowych! Ekolodzy uznali, że w krajach zachodniej Europy ich użytkowanie powinno zmniejszyć się co najmniej o połowę, w krajach postkomunistycznych zaś — przynajmniej nie wzrastać. Te ostatnie powinny ponadto stosować zachodnie technologie i przestrzegać amerykańskich norm czystości spalin. W miastach na co dzień powinna dominować sprawna komunikacja zbiorowa (jeden autobus zastępuje 30 samochodów) i masowo używany rower.

— Stosunek do roweru bywa u nas różny. Wielu Polaków widzi w masowo używanym rowerze przejaw postępującej pauperyzacji. Ot, coś na kształt sytuacji w Chinach...

— Doświadczenia bogatych zachodnich krajów dowodzą, że nie mamy już czasu na dyskusję. Tak bardzo zagrożone jest życie na ziemi. Zagrożona jest nade wszystko egzystencja przyszłych pokoleń. Ludzie świadomi zagrożeń jednoczą się w organizacje o charakterze ekologicznym. Jedną z takich organizacji jest Europejska Federacja Rowerzystów. Polski Klub Ekologiczny został do niej przyjęty jako jedyny spośród wszystkich krajów Europy Wschodniej.

— Cemu służy Federacja Rowerzystów?

— Wywiera ona nacisk na władze wszelkich szczebli, aby umożliwiły wytyczenie ścieżek rowerowych. Najwięcej takich ścieżek posiadają obecnie Dania i Holandia, a w dalszej kolejności — Szwecja, Norwegia i Szwajcaria. Faktem jest, że już dzisiaj miliony Europejczyków posiadających wspomniane samochody na co dzień korzystają z rowerów. Na Zachodzie coraz modniejsze staje się hasło: „Moje auto stoi, ja jeżdżę rowerem”. Holdujący tej zasadzie mają na uwadze również troskę o własną dobrą kondycję. Jadąc rowerem człowiek żywa niezbędnego dla organizmu ruchu, ponadto zaś pozostaje w bezpośrednim kontakcie z przyrodą!

— Wiadomo, że PKE od lat zabiega o ścieżki rowerowe w Krakowie. Z jakim skutkiem? Macie przecież gotowe plany.

— W ciągu ostatnich 10 lat komunistyczne władze nie potrafiły dostrzec celowości budowy ścieżek rowerowych, mimo iż wystarczyłoby przeznaczyć na ten cel zaledwie 1-2 proc. z budżetu komunikacyjnego miasta. Gdyby tak się działo, co rok, po roku 2000. Kraków dysponowałby znakomitą 300-kilometrową długością sieci tras rowerowych. Bezpiecznych, wytyczonych z dala od dużych arterii komunikacyjnych, a więc i wolnych od spalin. Mamy nadzieję, że nasze władze będą rozwiązywać komunikacyjne problemy miasta w duchu ekologii.

— Oby tak się stało. Dziękuję za rozmowę.

Romualda JAROCKA-NOWAK

Kilka lat temu podczas pobytu w Kilonii — mieście portowym RFN — miałam okazję uczestniczyć w „wielkiej manifestacji antysamochodowej”. W sobotę wszystkie parkujące na ulicach, parkingach samochody zostały obklejone naklejkami z hasłami, rysunkami typu „Autofrei Spähabei”. Dominował ten „Bez samochodu przyjemniej”. Pojawily się także plakaty informujące o akcji niedzielnej, którą zorganizowała Partia Zielonych, a na którą koniecznie należało przybyć rowerem. Nie jest to żaden problem dla mieszkańców RFN, gdyż każdy i ten najmłodszy i najstarszy posiada rower. Jeden — wspaniały, nowoczesny, inny — prosty, starszy, normalny.

Początkowo niecodziennym dla mnie widokiem były tłumy ludzi jadących na rowerach w powszedni dzień do pracy, na zakupy, na uniwersytet (przed którym, podob-

## „Bez samochodu przyjemniej”

nie jak i gdzie indziej znajdowały się specjalne rowerowe parkingi), nawet wydawały się nieco śmieszne starsze panie dostojnie i statecznie z wielkimi przyczepionymi do rowerów koszami udające się pod dąb do towarów. W czasie deszczu, nawet rzęsiściego, rowerzyści mogli okrywać się specjalnie skrojonymi pelerynami, skutecznie chroniącymi w czasie jazdy. Dość szybko opanowałam sposób poruszania się po mieście, co wcale nie było trudne, gdyż ścieżki rowerowe były świetnie oznakowane także w sygnalizację świetlną. Co prawda, pewnego razu zjechałam nieopatrznie na pasy dla samochodów i na skrzyżowaniu pogubiłam się, ale wtedy kierowcy samochodowi bez pukania w czoło, bez nerwów czekali spokojnie (choć natychmiast zrobili się potężny korek, bo ruch samochodowy jest ogromny), aż się wykaraskam, podpowiadali, co zrobić.

Zachęcenie plakatkami udaliśmy się w niedzielny ranek na kilonki rynek, gdzie potężniał tłum rowerzystów. Była godzina 7. Zebrało się kilka tysięcy protestujących, którzy w towarzystwie policji przejechali ulicami miasta. Na stadionie można było wysłuchać przemówień o szkodliwości spalin samochodowych, o potrzebie jeżdżenia rowerem (przyznam, że było to wtedy dla mnie trochę śmieszne — bo samochód był poza zasięgiem moich marzeń, nie mówiąc o rowerze — ten na którym manifestowałam i jeździłam był własnością sympatycznej studentki slawistyki, która uczyła się języka polskiego). Potem wszyscy indywidualnie wybierali się „za miasto”.

Nie było widać w tym dniu samochodów na ulicach. Kto musiał, wyjechał wcześniej, inni zastawiali się do prób manifestujących. Tylko po południu do samochodu wsiadli znajomi Polacy, by zwiedzić okolicę Kilonii gdzie można znaleźć ślady polskości. Z wielką ulgą skorzystałam z tego zaproszenia, bo wyjazd manifestacyjny na rowerze był jednak dla mnie nieco za długi.

Bronisława KUFEL-WŁODKOWA

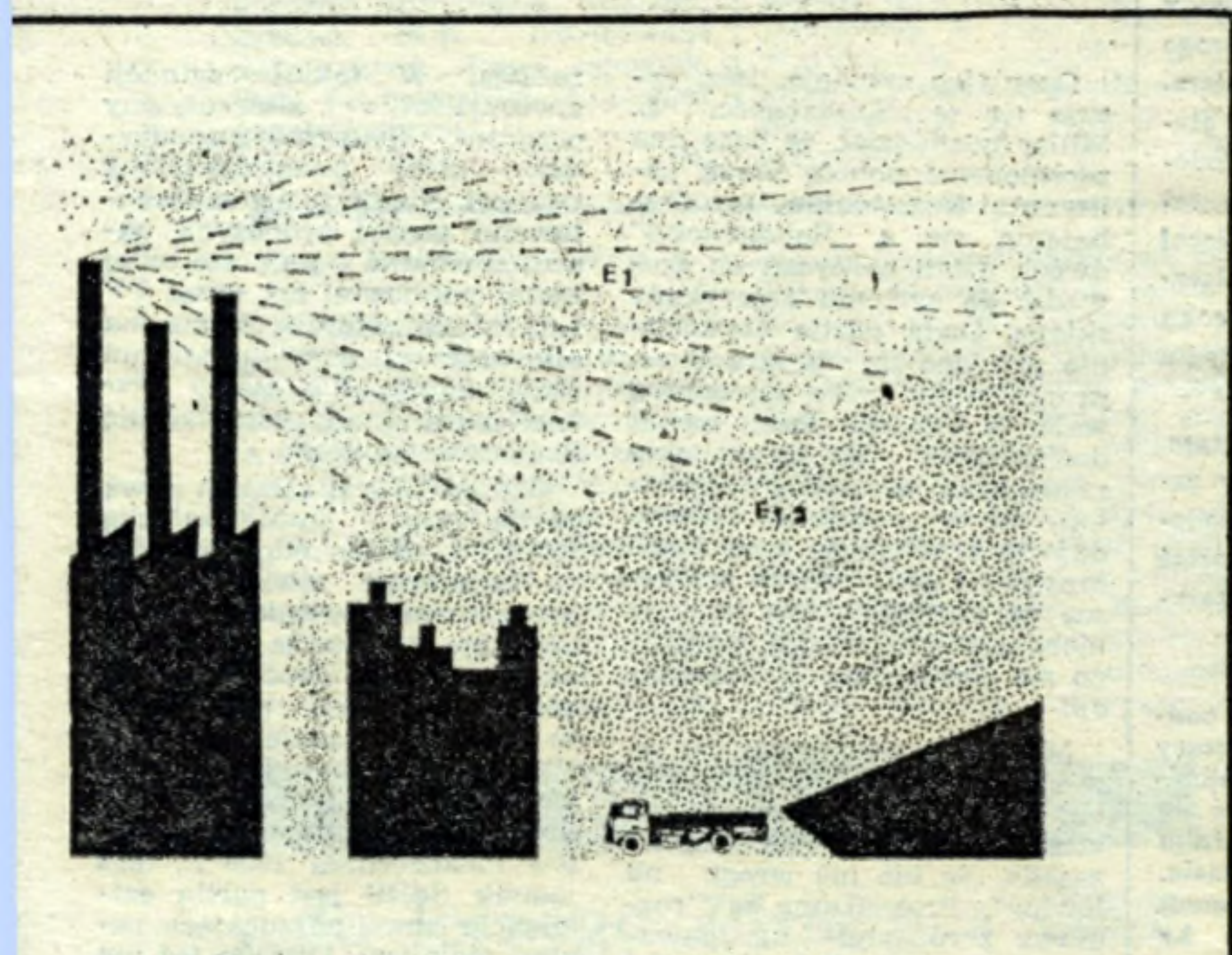
## Moje auto stoi, jeżdżę rowerem

redniczącym Komisji Komunikacji Polskiego Klubu Ekologicznego.

ca benzyny bezołowiowej. Ale liczba samochodów jest tak wielka, że stanowią bardzo poważne zagrożenie dla środowiska (nawet jeśli niedostępalne gołym okiem i słyszalnie). Myślę o gazach i smole. Jeśli chodzi o skażenia, możemy mówić o wpływie na środowisko lokalnym, regionalnym i globalnym. Najbardziej niebezpiecznym jest przed samochodem. Jest on obecny na każdej ulicy, pod oknami, na

niacze, prowadzące do powstawania smogu fotochemicznego (zwłaszcza w ciepłe, pogodne dni lata). Utleniacze te są niezwykle groźne dla świata przyrody. Powodują one m.in. masowe wymieranie lasów Europy. Ostatecznie dochodzi do tzw. efektu cieplarnianego i zmian klimatycznych. To właśnie ów „efekt cieplarniany” sprawia, że nie mamy już normalnych mroźnych zim.

— Tak czy owak samochód stał się fetyszem i nie trzeba być jasnowidzem,



Im więcej, tym bardziej rozrzedzone stężenia zanieczyszczeń przemysłowych.

## ...nierc... narkomana

— To było około 3. nad ranem. Obudziłem się ze straszonym bólem głowy, potem przyszedł wymioty, byłem jak pijany. Wszędzie unosił się czad (...) Stwierdziłem u nas na przygotowaniu objawy zatrucia, mówiono coś o konieczności badań „Sanepidu” w naszych mieszkaniach (...) — mówią lokatorzy. W kilka dni później jeden z nich widział, jak Andrzej, stojąc w drzwiach swego mieszkania, daje zastrzyk młodemu chłopcu. Nie po raz pierwszy widzieli ślady krwi na schodach. Pojawił się lek przed AIDS. Coraz częściej. Ludzie boją się dotykać klamek. Omiijają Andrzeja, jego dziewczynę i ich gości. Dziadkowie i rodzice boją się o najmłodszych, jest tu kilka rodzin dwupokoleniowych.

— Mówi się nam, że on jest chory, uzależniony — dodają sąsiedzi. — Mówi się, że ma swoje prawa. A do licha, czy my ich nie mamy? Czy musimy pójść po nie aż do Genewy?

Ludzie obawiają się. Żyją na wulkanie. Od narkomanów trudno wymagać trzeźwego myślenia. Ich działaniami kieruje bądź krótka, iluzoryczna szczęśliwość,

częściej zaś depresja połączona z narkotycznym głodem. Trudno wyczuć ich reakcje. Czasami są ulegli, spokojni, czasami przechodzi to w agresję, napastliwość. Do tego dochodzi całodzienna nieraz produkcja „makiwry”. I smród przenikający ściany. Czad docierający wszędzie, powodujący porażenie kory mózgowej.

Mówią o nim „śmierdziele”. Życzą mu jak najgorzej. Tak jest w chwilach największego zdesperowania. Potem przychodzi moment opamiętania, chwila refleksji. Pojawia się współczucie, zrozumienie. Często rozmawiali z nim na ten temat. Andrzej chodził nawet do administracji w sprawie zamiany mieszkania. Sąsiedzi znaleźli mu w pobliżu garsonierę na ostatnim piętrze. Urzędowe trudności szybko jednak go zniechęciły.

Na co mają liczyć, bo przecież w coś wierzyć powinni? Prokuratura i policja nie może im pomóc. Prawnych niekonsekwencji, kadrowych luk nie brakuje. Ustawa o zapobieganiu narkomanii okazała się, podobnie jak ta dotycząca alkoholizmu, jedynie świstkiem papieru. Policjanci są zresztą u Andrzeja i Agaty — jego dziewczyny — częstymi gośćmi. Zabierają słomę, strzykawki, chemikalia. I na tym się kończy. Te ubytki są z reguły uzupełniane jeszcze tego samego dnia i narkotykowa manufaktura rusza znowu.

— Czy ludzie będący u kresu wytrzymałości psychicznej długo będą czekać na najgorsze, na śmierć narkomana? Czy może da się jakoś uprzędzić to dla

dobra obu stron? — pytamy w krakowskim oddziale TZN.

— Andrzej i Agata widzą potrzebę leczenia. Rozmawiałem z nimi na ten temat — mówi prezes TZN Andrzej Worobiak. — To jednak, że narkoman chce się wyleczyć, nie oznacza nic, a jednocześnie oznacza bardzo wiele. Ta dwojka to długoletni uzależnieni; im nie wystarczy kilkunastymetrowa dawka, muszą ją wzmacniać stosując lekarstwa. Jak ich wyleczyć i zabrać z tego mieszkania? W naszym kraju nadal nie ma sensownego systemu terapii. Na razie TZN załatwił Agacie odtrucie w klinice przy ul. Kopernika, być może to samo uda się zrobić z Andrzejem. Będę z nimi o tym rozmawiał. A potem, może leczenie za granicą?

Ekspozycja i terapia — te słowa pojawiają się w tej sprawie najczęściej. To pierwsze jest realne, władze dzielnicowe czekają tylko na decyzję sądu. To drugie być może też będzie miało szansę powodzenia. Dzięki współpracy TZN z francuską Fundacją Lucien Engelmajera może uda się pewną grupę krakowskich narkomanów „wyeksportować” do jednego z 211 europejskich ośrodków leczenia osób uzależnionych od narkotyków, a będących w gestii tej międzynarodowej organizacji.

— Oby byli wśród nich i Andrzej, i Agata — mówi mieszkanka z os. Szkołnego...

Marek DEBICKI

# Czy cień Miodowicza ciąży nad OPZZ?

— **AUTORYTET OPZZ** jest w społeczeństwie coraz większy. Ponownie rosną nasze szeregi. Umocniliśmy też wewnętrznie naszą firmę — powiedział przewodniczący OPZZ Alfred Miodowicz na spotkaniu ze związkowcami Huty im. Sędzimira 29 czerwca br. Dodając następnie, że „OPZZ w swoich prognozach nigdy się nie myli”, przedstawił perspektywę niepokojów społecznych, jakie niewątpliwie ogarną kraj jesienią, jeżeli rząd nie wycofa się z zapowiedzianych podwyżek. Zdaniem A. Miodowicza skutki tych podwyżek to 9–10 proc. wzrostu kosztów utrzymania, a nie 1–2 jak mówi rząd. Wylczenie to nie obejmuje w ogóle podwyżki czynszów...

Obecnie — wg statystyki OPZZ — 25 proc. społeczeństwa żyje już w nędzy, a 67 proc. — w sferze biedy. Przeciętny Polak kupuje o 42 proc. żywności mniej niż przed rokiem, a mimo to 65 proc. dochodów i tak przeznaczają na żywność, 23 proc. przychodów pochłaniają dotąd stałe opłaty, za energię, mieszkanie itp. Po podwyżkach lipcowych sytuacja będzie o wiele bardziej dramatyczna. Alfred Miodowicz zwrócił uwagę, że rząd wprowadza podwyżki w tym samym czasie, w którym robiły to poprzednie ekipy. Całość zmian i konsekwencje podwyżek będzie można zauważyć dopiero po wakacjach.

OPZZ chciałoby w najbliższym czasie spotkać się z rządem ponownie, aby przekazać swe niepokoje w sprawie bezrobocia. Jesienią ma ono wzrosnąć; nawet do miliona, w dodatku bez pracy pozostawać będzie kilkaset tysięcy młodych ludzi. Oni nie będą spokojnie czekać — będą domagać się pracy. Miodowicz poinformował też zebranych, że zwrócił się do Sejmu, by ten przeanalizował pracę rządu. Sejm założył swego czasu, że realizacja planu Balcerowicza obniży poziom życia o 20 proc., a tymczasem spadek wynosi już 30 proc.

Wracając do problemu strajków, które miały miejsce ostatnio na północy kraju, A. Miodowicz wyjaśnił, że znalazł się w Słupsku na prośbę kolejarzy. Złatwienie ich postulatów było tylko połowiczne (jak hutników dwa lata temu) i teraz to samo może być z rolnikami. — *Obyśmy nie spowodowali katastrofy* — przestrzegali przewodniczący OPZZ namawiając do przegonięcia „małych podgryzaczy”.

Tym epitetem przy okazji obdarzony został przez A. Miodowicza zespół „Głosu Nowej Huty”. W gronie związkowców z huty przewodniczący zakwestionował większość faktów zawartych w „Krótkiej historii OPZZ” zamieszczonej w ostatnim numerze „GNIH”. Stwierdził mianowicie, że nigdy nie miał kierowcy, a więc nie mógł mu kazać odwozić psa z Bartkowej do Nowej Huty. Nie miał też oficera i dopłaty do pensji, jak inni członkowie KC. Zdziwił się też, że ktokolwiek podważa jego przynależność do „Solidarności” w 1980 r.: w OPZZ jest obecnie więcej członków „S” z lat 1980–81 niż w samej „Solidarności”. Miodowicz stwierdził, że historię OPZZ można by przedstawić zupełnie inaczej — obiektywnie, a ostatnia publikacja nadaje się do zaskarżenia w sądzie dziennikarskim. Sprawa ta, podobnie jak posądzenie o kradzież majątku „S” — wyłożone przed kamerami przez działacza KIK z Poznania — wracały jeszcze porokrotnie w wystąpieniu A. Miodowicza.

W dyskusji proszono przewodniczącego o odpowiedź na kilka pytań. Jedną z działaczek związkowych nie mogła pogodzić się z tym, że OPZZ, mający 6 mln członków, ciągle jest niewidoczny i opluwany, a w telewizji nie ma nie dla członków OPZZ. Nie zgodził się z tym sam indagowany: Jego zdaniem OPZZ jest przedstawiany w telewizji i to na równi z „Solidarnością” jako związkiem. Ponieważ OPZZ nie ma swojego klubu parlamentarnego ani partii, nie jest tak widoczny jak „S”.

Miodowicz odpowiedział też na pytanie, dlaczego tak ostro występował przeciw Kwaśniewskiemu i Millerowi. Otóż, wszyscy zaczęli łączyć OPZZ z tymi dwoma panami, i to utrudniało związkowi współpracę z innymi stowarzyszeniami.

Przypomniano też A. Miodowiczowi o obowiązku troszczenia się o branżę hutniczą: od 1 stycznia nie było żadnej podwyżki. Domagano się też rewaloryzacji Karty Hutnika. Miodowicz obiecał w tej sprawie rozmawiać z Federacją Hutników i odpowiedzieć teleksem. Ustosunkowując się do innego z pytań hutników wyraził współczucie Kołodziej Wachałewskiemu za to, że Rada Pracownicza HTS wzięła na siebie tyle obowiązków, nawet tych, które dotąd — jak ocena pracownika — należały do mistrza czy bezpośredniego przełożonego.

Kończącą część spotkania zdominowała dyskusja na temat skutków, jakie wynikają z pełnienia funkcji przewodniczącego OPZZ przez A. Miodowicza. Wywołał ją sam przewodniczący oznajmiając wcześniej, że kandydował na Kongresie dlatego, że nie chciał zawieść zaufania członków i dlatego, że pragnął udowodnić, iż stał go na wygraną demokratycznych wyborów. Odejście Wałęsy z „Solidarności” też byłoby złe, bo Wałęsa też jest symbolem!

Nie spodziewał się zapewne przewodniczący, że wśród zebranych mogą być inne opinie. Pierwszy z propozycją przemyslenia sensowności dalszego sprawowania funkcji wystąpił K. Kwatara. Stwierdził on, że wszystkie ataki na OPZZ są atakami personalnymi na Miodowicza. Cień Miodowicza wisi nad związkiem — potwierdzili to też inni związkowcy. Nawet domagająca się więcej programów dla OPZZ-owców w telewizji działaczka związkowa stwierdziła, że tak na pół roku Miodowicz powinien pozwolić rozwinąć skrzydła innym — np. Martyniukowi.

Sam przewodniczący nie zgadzając się z tym, że ataki kierowane są personalnie na niego, zaproponował głosowanie; kto uważa, że Miodowicz powinien odejść, a kto, że powinien zostać do końca kadencji. I zadał pytanie: czy uważacie, że wybór na Kongresie był trafny?

Na tak postawione pytanie większość rąk podniosła się w górę na „tak”. Przewodniczący mógł podziękować z satysfakcją. Na zakończenie powiedział: — Nie chciałbym dopuścić do tego, że będę już nie lokomotywą, ale ostatnim wagonem. Nie dlatego, że mnie przyścisnę. Sam będę wiedział, kiedy mam odejść, moment musi być odpowiednio wybrany. Chodzi o to, by nie nadwładzić opinii związku i opinii o samym Miodowiczu. A ta opinia nie jest wcale najgorsza. Wbrew temu, co tu mówicie, w ostatnich sondażach jest ona najlepszą z dotychczasowych... (vk)

**N**IEDAWNO w Nowohuckim Centrum Kultury odbyło się spotkanie Leszka MILLERA, sekretarza generalnego Socjaldemokracji Rzeczypospolitej Polski, z członkami i sympatykami tej partii.

Gość rozpoczął od stwierdzenia, że w Nowej Hucie jest nie pierwszy raz. Dla niego jest ta dzielnica pewnym symbolem, a zarazem zaprzeczeniem tezy o straconych 45 latach. Następnie odpowiadał na pytania z sali.

Powiedział, że bardzo chętnie zgodził się na udział w „Interpelacjach”, choć przewiduje, że nastąpi na niego totalny atak i próby wepchnięcia go do narożnika. Jest na to przygotowany. Z niecierpliwością czeka, kiedy TV zrealizuje swoją zapowiedź. Niestety, dostęp SdRP do środków masowego przekazu jest ograniczony. Staje się oczywiste, że rodzi się w Polsce totalny monopol propagandowy jeszcze groźniejszy niż kiedykolwiek poprzednio.

## Spotkanie z Leszkiem MILLEREM w NCK

# SdRP przechodzi do opozycji

Oceniając sytuację, jaka rysuje się w „Solidarności”, L. Miller powiedział, że chce ona zdominować polską scenę polityczną. Ewentualne wyodrębnienie się z „Solidarności” dwóch partii politycznych prowadzi do systemu amerykańskiego. Dwie partie nieznacznie różniące się programowo, prowadząby tylko personalną walkę o władzę. Jeżeli nawet dochodziłoby do zmian ekip rządzących, wszystko odbywałoby się w „rodzinie”. Spowoduje to zepchnięcie wszystkich innych sił politycznych w Polsce na margines. Jest to duże niebezpieczeństwo dla rodzącego się pluralizmu i demokracji.

Mówiąc o współpracy sił lewicowych w kraju podkreślił on, że SdRP jest otwarta na wszelkie kontakty zgodnie z zasadą „że nie ma wroga na lewicy”. Prowadzone są rozmowy z różnymi ugrupowaniami o orientacji lewicowej i będzie to czynione nadal, tym bardziej że proces tworzenia się struktur na tym skrzydle jeszcze się nie zakończył, choć nie ze wszystkimi osobami identyfikowanymi z lewicą w rokowania przynioszą pozytywne rezultaty. Przykładowo A. Miodowicza ztera ambicja polityczna i chce on utworzyć własną partię polityczną. SdRP będzie jednak nadal prowadzić rozmowy z niezależnymi związkami zawodowymi z pominięciem A. Miodowicza. Również Unia Socjaldemokratyczna T. Fiszbacha oddala się obecnie od lewicy niezależnej wyrażając gotowość udziału w pracach Komitetu Obywatelskiego przy L. Wałęsie. Tego SdRP nie akceptuje, bo są to próby tworzenia układu heliocentrycznego, gdzie wokół Słońca krążyłyby inne planety świecąc jedynie odbitym blaskiem. Jest to próba tworzenia nowego Frontu Jedności Narodu, gdzie byłoby nawet miejsce

dla lewicy, ale odpowiednio koncesjonowanej w określonych kontrolowanych ramach. SdRP jest zwolenniczką autentycznego pluralistycznego systemu, w którym wszystkie siły polityczne biorą udział w wolnych wyborach, i jedyną weryfikacją ich pozycji jest poparcie społeczne. Będą również czynione próby porozumienia z lewicą „Solidarności”.

Kolejny blok pytań dotyczył stosunku do rządu sprawującego władzę w Polsce. Ulega on ostatnio, zdaniem L. Millera, pewnym zmianom. Obecnie SdRP ma tylko 1 ministra w Radzie Ministrów (ministra transportu i komunikacji). Lewica nie może być obojętna na negatywne zjawiska zachodzące w kraju. Wzrasta zaskarżająco bezrobocie w tempie 4 tys. osób dziennie i sięga już 0,5 mln bezrobotnych. Budzi niepokój spadek dochodów realnych ludności, zahamowanie budownictwa mieszkaniowego i pogłębiająca się

recesja. — W takiej sytuacji stworziliśmy alternatywny program społeczno-gospodarczy, który przedstawiliśmy rządowi. Niestety, nie zaakceptowano naszej propozycji zaprezentowania go szerokiej opinii publicznej np. przez TV i nadal się twierdzi, że nie ma alternatywy dla programu Balcerowicza. Nie mamy zatem innej drogi, jak stać się klasyczną opozycją.

Czy SdRP jest całkiem nową partią czy kontynuatorką PZPR? L. Miller odpowiadając na to pytanie stwierdził, że początkowo popełniono błąd próbując całkowicie odciać się od przeszłości. Obecnie już na spokojnie można powiedzieć, że SdRP nawiązuje do wszystkich tego, co było postępowe w PZPR, np. do polskiej drogi do socjalizmu czy ideałów Października 1956 r., lecz jednak SdRP jest partią całkowicie nową odrzucającą realny socjalizm. Dlatego też nie przejmuje w prosty sposób bazy członkowskiej b. PZPR. Dzisiaj, jeżeli ktoś wstępuje do SdRP, jest to akt przemyślanej odwagi, gdyż partia ta oferuje jedynie postępowy program, a nie przywileje.

Najważniejsze założenie programowe to doprowadzenie do autentycznego wielopartyjnego systemu, opowiadanie się za gospodarką rynkową przy zachowaniu pewnego interwencjonizmu państwowego i rozwiniętej polityki ochrony społecznej społeczeństwa. To również sprawiedliwa ocena przeszłości.

Ambicją obecnego kierownictwa SdRP jest utworzenie nowoczesnej partii posiadającej oparcie w środowisku ludzi pracy, powiązanej z ruchem zawodowym i orientująca się na pozyskanie sympatii młodego pokolenia o niezależnych poglądach.

Sławomir PIETRYK

## INICJATYWA RADNYCH M. KRAKOWA

# Jak umilić wakacje dzieciom pozostającym w mieście?

Z **CENNA** inicjatywą organizowania różnych form wypoczynku dla dzieci i młodzieży pozostających w czasie wakacji w mieście wystąpili radni m. Krakowa, którzy zaapelowali do przedstawicieli placówek kulturalno-oświatowych, stowarzyszeń i osób prywatnych, aby w lipcu i sierpniu zgłaszały swe oferty. Przyjmować je będzie w czasie dyżurów Komitet Obywatelski we

wtorki i piątki w godzinach od 16 do 18 (adres: Klub MPiK przy pl. Centralnym). Na wyróżniających się organizatorów zajęć rekreacyjnych i kulturalnych dla dzieci czekać będą nagrody rzeczowe o wartości 15 mln złotych.

Jedną z pierwszych osób, które zareagowały na ten apel radców, jest p. Marian Batko z Komitetu Obywatelskiego, Rejon Centrum, który wystar-

zał się o kilkaset biletów wstępu na baseny „Krakowianki”. Koczystać z nich będą dzieci ze szkół podstawowych w Nowej Hucie (w czerwcu w szkołach zostały sporządzone listy). Dzieci mogą odbierać bilety przez cały lipiec w siedzibie Komitetu, we wtorki i piątki, w godzinach od 16 do 18.

Kto następnym umili czas działwie pozostającej w mieście?



# Telewizja, kino, teatr ... ogłoszenia

## PIĄTEK — 6 VII

**PROGRAM I**  
16.45 Program dnia  
16.50 „Pilkarska kadra cze-ka”  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Raport”  
18.00 „Dynastia” (5)  
18.45 „10 minut”  
19.00 Kino Teleferii:  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Strażnik weekend” — film fab. prod. USA  
21.35 „Miss Polska '90”, cz. 2  
22.40 Wiadomości wieczorne  
22.55 „Miss Polska '90”, (2)  
0.15 „Dynastia” (5)

**PROGRAM II**  
8.00 Panorama dnia  
8.15 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo  
9.00 „Santa Barbara” (4)  
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej  
10.45 CNN  
14.40 „Wzrockowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego”  
15.30 Express gospodarczy  
15.30 Studio Sport — Wimbledon '90  
17.00 „Alternatywy 4” (1)  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Donne Warwick i przyjaciele”, cz. 1  
19.30 Edward Lutezyn i jego goście  
20.00 Studio Sport — Wimbledon '90  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Sport  
21.55 „Crime story” (1) — serial prod. USA

## SOBOTA — 7 VII

**PROGRAM I**  
9.20 Kino Teleferii:  
10.10 Reportaż  
10.30 Wiadomości poranne  
10.40 „Militaria, obronność, 11.05 Wędrowni daleki i bliski: „Taniec faryzeuszów”  
11.50 „Szkoła mistrzów” — Woldemar Dziak  
12.05 „Siódemka” w „Jedynce” — francuski program  
14.05 Nad Niemnem, Piłą i Prypecią (3)  
14.30 Telewizyjny koncert życzeń  
14.50 „Życie”  
15.15 „Flesz”  
15.45 „Wiersze dobre i złe, ale prawdziwe” (Józef Prutkowski)  
16.15 „Policzyć bocianie gnazda” — film dokum.  
19.45 „Rewizja nadzwyczajna” — rotmistrz Witold Piłdecki  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Premie i premiery”  
18.30 „Butik”  
19.00 Dobranoc:  
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt”

19.30 Wiadomości  
19.45 Studio Italia '90 — mecz o 3. miejsce  
21.55 Wiadomości wieczorne  
22.15 „Show milionerów”  
23.00 „Życie jest fraszka”  
23.45 „Bulwar morderców” — film sens. prod. franc.

## PROGRAM II

8.15 Nagroda Emmy dla najlepszego filmu rodzinnego  
9.00 Magazyn telewizji śniadaniowej  
10.15 CNN  
10.30 „Cudowne lata” (1) — serial prod. USA  
10.55 „Barjery”  
11.15 Powitanie  
11.25 „Darling” — film prod. ang.  
13.25 „Odeon” na antenie „Dwójki”  
14.00 „Bruce Forsyth Specials”  
15.00 „Santa Barbara” (1, 2)  
16.30 Studio Sport — Wimbledon '90  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Benny Hill”  
18.55 Antonina Krzysztoń — recital  
19.30 Filharmonia „Dwójki”:  
20.00 „Odcienie miłości” — film fabularny prod. weg.  
21.15 „Zatańcz z nami”,  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Darling” — dramat obyczajowy prod. angielskiej

## NIEDZIELA — 8 VII

**PROGRAM I**  
9.00 Kino Teleferii: „Porwanie w Tiuturliście” —  
10.30 Wiadomości  
10.35 „Barwy bogów” — film dokumentalny prod. franc.  
11.35 Notowania  
12.00 Filmy przyrodnicze.  
12.30 Telewizyjny koncert życzeń  
13.15 „Ziemia '90”: Dzieci i środowisko — światowy telemost „Ziemia '90”  
14.25 „Morze”  
14.45 „Antena”  
15.05 „Powrót Arsena Lupina” (5) — „Tygrysie kły” —  
16.10 Sportowa niedziela  
17.15 Teleexpress  
17.30 Teatr Telewizji z cyklu „Duety”: Mark Twain, „Pamiętnik Adama i Ewy”,  
18.15 XXVII Krajowy Festiwal Polskiej Piosenki Opoli  
19.00 Wieczorynka:  
19.30 Wiadomości  
19.45 Studio Italia '90 — Mistrzostwa Świata w piłce nożnej — finał  
22.10 Wiadomości wieczorne  
22.35 „7 dni — świat”

**PROGRAM II**  
10.00 Lokalny koncert życzeń  
10.30 „Jutro poniedziałek”

11.00 „Śpiewajmy panu, który królem jest” — Msza święta dla dzieci  
11.20 Festiwal cyrkowy w Monte Carlo  
12.00 Polska Kronika Filmowa  
12.10 „Płonące pola” (6) —  
13.00 „100 pytań do...”  
13.40 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem  
13.55 Formuła 1:  
14.30 „Cudowne lata” (1) —  
14.55 Formuła 1  
16.00 „Santa Barbara” (3, 4)  
17.30 „Bliżej świata”  
19.00 Wydarzenia tygodnia  
19.30 „Kobiety dwudziestolecia”  
20.00 „Kolęda na cały rok”  
20.45 „Zatańcz z nami”, cz. 2  
21.00 „Kołobrzeg na celowniku” — reportaż  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Płonące pola” (6) —  
22.35 Studio Sport — Wimbledon '90  
23.40 „Akademia wiersza”

## PONIEDZIAŁEK — 9 VII

**PROGRAM I**  
17.15 Teleexpress  
17.30 „W Sejmie i Senacie”  
18.00 „Dynastia” (6)  
18.45 „10 minut”  
19.00 Kino Teleferii:  
19.30 Wiadomości  
20.05 Teatr Telewizji — spektakl na bis: Raymond Chandler, „Zegnaj, lalczko”, cz. 3 (ost.), reż. Laco Adamik  
21.35 „Znak” cz. 1  
22.10 „Kontrapunkt”  
22.40 Telewizyjny informator wydawniczy  
22.55 Wiadomości wieczorne  
23.10 „Dynastia” (6)

**PROGRAM II**  
15.30 „Capital City” (2) —  
16.30 Publicystyka  
16.45 „Ojczyzna — polszczyzna”  
17.00 „Czy chłopak może powiedzieć — nie” — film prod. USA  
18.00 Program lokalny  
18.30 Przegląd PKF  
19.00 „Bagdad Cafe” — serial produkcji USA  
19.30 Ogólnopolski Konkurs Harfowy  
20.25 Ryszard Marek Groński: „Cabaretissimo — drewniane konie karuzeli”  
21.00 „A to Polska właśnie”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Capital City” (2)

**WTOREK — 10 VII**  
**PROGRAM I**  
9.10 Kino Teleferii: „Tajemnicza wyspa” (3)  
10.10 „Wicher czasów” (1) — serial prod. brazylijskiej  
17.10 Program dnia  
17.15 Teleexpress

17.30 „Gorąca linia”  
18.45 „10 minut”  
19.00 Kino Teleferii:  
18.00 „Dynastia” (7)  
19.30 Wiadomości  
20.00 Spotkanie z ministrem Jackiem Kuroniem  
20.15 „Wicher czasów” (1)  
21.10 Listy o gospodarce  
21.40 „Telewizja z podziemia”  
22.40 Wiadomości wieczorne  
22.55 „Na początku był monopol”, cz. 2 — progr. publ.  
23.15 „Dynastia”

## PROGRAM II

8.15 „Ulica Sezamkowa”  
9.00 „Santa Barbara” (5)  
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej  
10.00 CNN —  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej, ed.  
15.15 „Dookoła świata” —  
15.45 Z wiatrem i pod wiatr  
16.00 Studio Foksal '89  
17.00 „Historia Hollywoodu” (1) — serial dokument. USA  
18.00 Program lokalny  
18.30 Modlitwa wieczorna  
19.00 „Mistrz tańca” — nowela filmowa TP.  
19.30 „Klejnoty kultury” —  
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego  
21.00 Wywiady I. Dziedzic  
21.30 Panorama dnia  
21.45 Filmy Erica Rohmerra: „Miłość po południu” — film prod. francuskiej

## ŚRODA — 11 VII

**PROGRAM I**  
9.40 Kino Teleferii: „Zagubiona melodia” (3)  
10.10 „Bluebell” (8 — ost.) —  
17.10 Program dnia  
17.15 Teleexpress  
17.30 „Sensacje XX wieku”  
18.00 „Dynastia” (8)  
18.45 Rolnicze rozmaitości  
19.00 Kino Teleferii:  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Bluebell” (8 — ost.)  
21.00 „Znak”, cz. 2  
21.55 „Moje życie jest piosenką” — recital Edyty Piechy  
22.30 „Plus—minus”  
22.50 Wiadomości wieczorne  
23.05 „Dynastia” (8)

**PROGRAM II**  
8.15 „Ulica Sezamkowa” —  
9.00 „Santa Barbara” (6) —  
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej  
10.00 CNN  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej, cd.  
15.00 Powitanie  
15.30 Express gospodarczy  
16.00 „4 razy o... XI Przeglądzie Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu

16.40 Teatr im. Kici... w „Piwnicy pod Baranami”, — reportaż  
17.00 „Szpital na peryferiach” (2) — „Lek”, serial obyczajowy prod. czechosłowackiej  
18.00 Program lokalny  
18.30 Magazyn „102”  
19.00 „Kiedy odszedł Henry” (2) — serial komediowy prod. angielskiej  
19.30 „Galeria 37 milionów”  
20.00 „La Sept” — francuski program satelitarny  
20.35 „Kulisy” — program o lubelskim teatrze „Provisorium”  
21.00 „Ze wszystkich stron” — „W Rumunii po wyborach” (2)  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „W labiryncie”  
22.15 „Telewizja nocą”

## CZWARTEK — 12 VII

**PROGRAM I**  
8.00 „Dzień dobry”  
9.00 Wiadomości poranne  
9.10 Kino Teleferii: „Dziewczyna i chłopak” (3)  
9.55 „Dwójka karo” (5) —  
17.15 Teleexpress  
17.30 Magazyn katolicki  
18.00 „Dynastia” (9) — serial  
18.45 „10 minut”  
19.00 Kino Teleferii:  
19.30 Wiadomości  
20.05 „Dwójka karo” (5) — „Nie ma jak show business” serial USA  
20.55 „Interpelacje”  
21.45 „Pegaz”  
22.30 Wiadomości wieczorne  
22.45 Program rozrywkowy  
23.15 „Dynastia” (9)

## PROGRAM II

8.00 Panorama dnia  
8.15 „Ulica Sezamkowa” —  
9.00 „Santa Barbara” (7) —  
9.45 Magazyn telewizji śniadaniowej  
10.00 CNN — Headline News  
10.15 Magazyn telewizji śniadaniowej, cd.  
15.00 Powitanie  
15.30 Komedie i melodramaty „Korepetytor” — film radz.  
17.00 Spotkanie z Anatolijem Kaszpirowskim  
18.00 Program lokalny  
18.30 „Marzenia, zmyślenia...” — recital Ewy Rutkowskiej  
19.00 „W labiryncie”  
19.30 Dni Muzyki Piotra Czajkowskiego w Warszawie  
20.00 Wielki sport  
21.00 „Ekspress reporterów”  
21.30 Panorama dnia  
21.45 „Lider” — film dok. o Lechu Walesie  
23.10 „Refleksje nad filozofią pracy” — ks. J. Tischner

## KINA

SWIT godz. 16 „Krótkie śpięcie II” prod. USA, od 12 lat, godz. 18 „Rain man” prod. USA, od 15 lat, godz. 20.15 „Czarownica” prod. USA, od 18 lat.  
SWIATOWID — nieczynne.  
SFINKS — nieczynne.

## TEATR LUDOWY

Nieczynny.

## Ogłoszenia drobne

**MALŻENSTWO** poszukuje mieszkania na rok, najchętniej w okolicy Mistrzejowic, tel. 37 09-72.

**BEZ PRZERWY** wakacyjnej giełda wideo w każdy piątek i niedzielę (jak zwykle) w Zespole Tańca Ośrodka Kultury HTS os. Górali. Zapraszamy. W bufecie zimne napoje.

## Skłata sprawy...

O tym, że miłość niejedno ma imię, panna Grażyna S. przekonała się w sposób niezbyt przyjemny, tym bardziej, że wszystkie związane z jej życiem osobistym wydarzenia nastąpiły na kilka dni przed oficjalnymi uroczystościami w Urzędzie Stanu Cywilnego i kościele.

Stawomir R., 25-letni technik-mechanik z wykształcenia, nigdy nieczym specjalnym się nie wyróżniał. I to zarówno w szkole, jak i w wojsku czy w pracy. Samo poznanie Grażyny S. stało się dla niego ważnym etapem z dwóch powodów. Po pierwsze czuł się samotny, widząc jak większość kolegów zakładała rodziny, po drugie sama znajomość uchodziła za perspektywiczną, szczególnie pod względami ściśle merkantylnymi. 22-letnia kosmetyczka mieszkająca wraz z matką w pięknym czteropokojowym mieszkaniu, samochód oraz nade wszystko ojciec przebywający od kilku lat we Francji, były dla pana Stawomira skuteczną zachętą, do potraktowania tego związku w sposób nie tylko uczuciowy. Wszystkie wstępne warunki małżeńskiego kontraktu zostały przez obie strony zaakceptowane i rozpoczęto przygotowania do zaślubin, na które z samego Paryża wraz z prezentami miał się zjawić przyszły teść pana młodego, który już à conto szczęścia młodych przysłał na ręce panny Grażyny 5000 franków.

Stawomir R. coraz częściej zaczął przeliczać korzyści wynikające z przyszłego związku, korzystając przy tym z kalkulatora. Na bok poszły uczucia, uroda przyszłej małżonki, najważniejsze stały się finanse. Rozkoszowanie się perspektywą dostatniego życia i ewentualnego wyjazdu do Francji stało się dla narzeczonego najważniejszym celem. Świadcami tego byli jego znajomi, uczestniczący w nie kończących się libacjach — wieczorach kawaler-

skich, finansowanych notabene z konta przyszłej młodej pary. Došlo do tego, że pewnego wieczoru mocno pijany Stawomir R. przejmując w kawiarni „Stylowa” kolegów i kilka pań, widząc dno swego portfela, a jednocześnie duże możliwości alkoholowo-konsumpcyjne swych gości, postanowił udać się do narzeczonej po pieniądze.

Pomimo późnej pory po chwili drzwi mieszkania państwa S., zabezpieczone łańcuchem, zostały uchylone. Przyszła teściowa pana Stawomira, widząc stan, w jakim się znajduje, łagodnie starała mu się wyperswadować celowość tej wizyty. Chęć ujrzenia narzeczonej, a przy tym interesującej go sumy pieniędzy była jed-

## Wesela nie będzie

nak silniejsza. Rozpoczęła się szarpanina, starsza kobieta nie wiedząc, co robić, pobiegła po córkę. W tym czasie nocny gość wylał łańcuch, wpadł do środka i w amoku zaczął demolować mieszkanie. Obie wystraszone, próbujące go uspokoić kobiety poczuły się szczególnie zagrożone, gdy w ręku Stawomira R. pojawił się zabrany z kuchni nóż. Mężczyzna zażądał wydania większej gotówki oraz biżuterii. Udowadniając, że nie żartuje, zacisnął dłoń na szyi Władysławy S. i polecił narzeczonej wykonanie tego polecenia. Ponieważ był tak zaobornowany tymi czynnościami, nie pomyślał, że siedzi mogą wezwać policję. Gdy do środka weszli zaalarmowani funkcjonariusze, na podłodze leżała zemdlna matka panny Grażyny, ta druga zaś była bita przez nie panującego nad sobą Stawomira R., zarzucającego jej zdradę.

Sąd przyjął akt oskarżenia zarzucający panu Stawomirowi czynny z art. 171 (naruszenie miru domowego), 159 (użycie noża przy pobiciu) i 156 (uszkodzenie ciała) i skazał go łącznie na trzy lata pozbawienia wolności. Jak widać wesela nie będzie! (MARK)

# POGŁOSY

**D**WA WAKACYJNE miesiące często uważane są za sezon ogórkowy. Nie dotyczy to z pewnością showbusinessu. Właśnie w lipcu i sierpniu odbywa się przecież mnóstwo festiwalu, koncertów i rozmaitych przeglądów. Za nami już festiwal opolski, a czeka nas jeszcze Sopot, wcześniej małolaty pojadą do Jarocina. Wymieniłem w tym miejscu tylko te najważniejsze, a może najslawniejsze festiwale, ale przecież nie ma ani jednego tygodnia bez ciekawych wydarzeń muzycznych.

Jeśli komuś brakuje wrażeń między Bugiem a Odrą, to może pojechać do Berlina (nie wiem, czy jeszcze Za-

być rzeczywiście spore wydarzenie.

A może doczekamy się rewelacyjnego koncertu rów-

## KONCERT przy Bramie Brandenburskiej

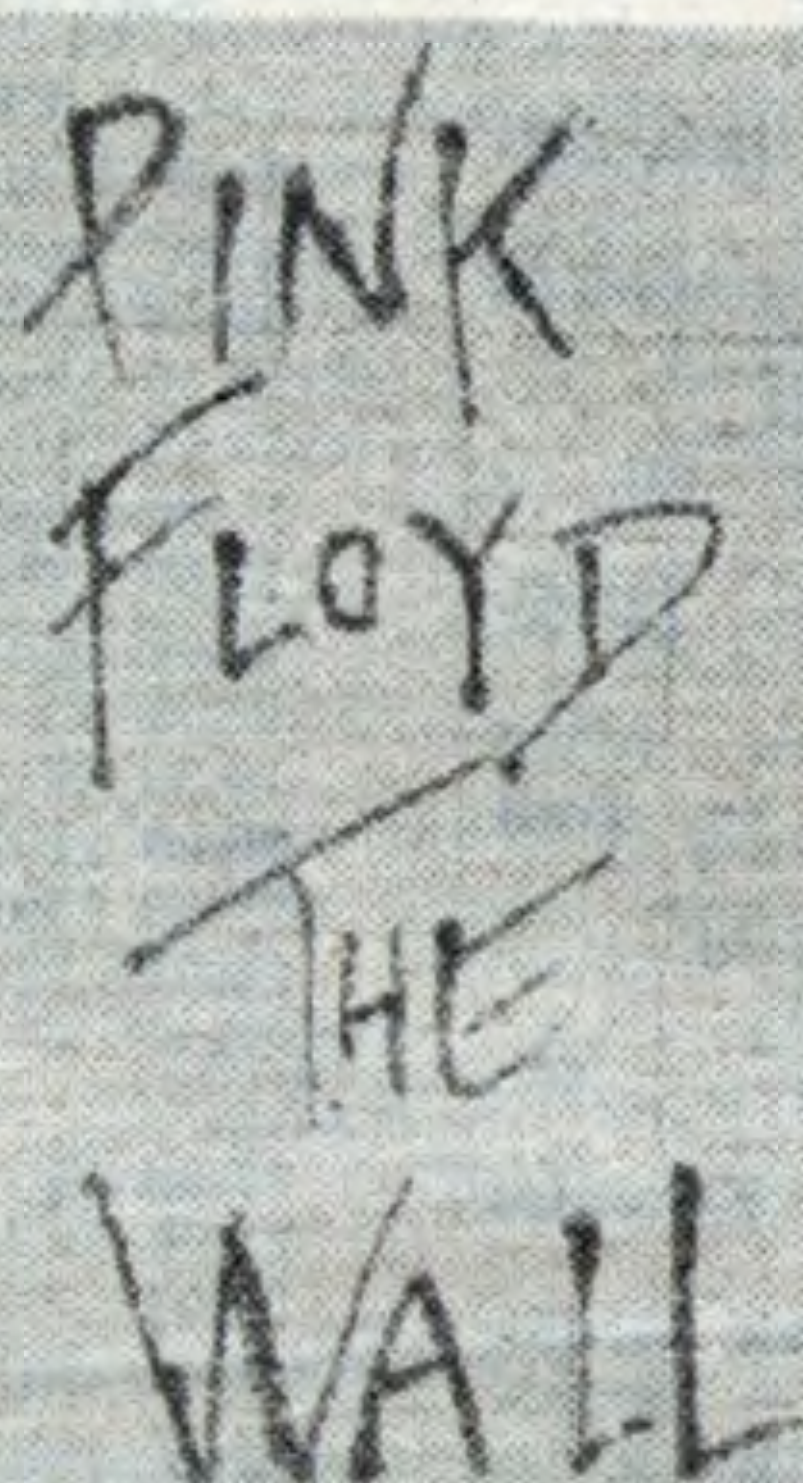
chodniego, czy już nie). Wprawdzie brakuje informacji (przynajmniej do tej pory), jak będą tam przyjmowani Polacy po 1 lipca, ale próbować warto. Już 15 bm. do Berlina przyjeżdża Phil Collins, mający przecież w Polsce wielu zagorzałych fanów. Można przewidywać, a niewielka szansa pomyłki, wspaniały kilkugodzinny show. Jeśli ktoś nie przepada jednak za Collinsem lub nie ma czasu w połowie miesiąca, polecam odwiedzić w Berlinie 21 bm. Właśnie tego dnia może nastąpić historyczne wydarzenie, nie tylko z muzycznego punktu widzenia. Otóż, przed Bramą Brandenburską, w miejscu gdzie jeszcze niedawno stał mur berliński, Roger Waters (ex Pink Floyd) wystawi „SCIANE”. Podobno specjalnie na ten koncert wybudowany zostanie mur, a obok Rogera Watersa na scenie pojawi się wiele gwiazd oraz cała orkiestra symfoniczna. To może

niez w Polsce? Głośno już przecież ostatnio o pertraktacjach z ekipą Rolling Stones. Czy jednak dojdzie do ich występu w Sopocie? Mam spore wątpliwości. Podobno jedną z największych przeszkód jest... hotel. Stonesi

mieszkają wyłącznie w hotelach pięciogwiazdkowych, a taki hotel mamy tylko jeden, warszawski „Marriott”. Wszystko byłoby w porządku, ale z kolei detektywi warszawskiego hotelu ostro protestują przeciwko przyjmowaniu piątki krnąbrnych muzyków, znanej z dewastowania wielu hotelowych pokoi na całym świecie. Tak więc spór toczy się nawet nie o pieniądze za sam występ, ale za pokrycie ewentualnych strat w hotelu. Trudno teraz przewidzieć finał całej sprawy, myślę jednak, że ojedziemy się tylko smakiem.

Jeśli Was nie stać na podróż do Berlina, a nawet do Sopotu, to zawsze możecie kupić sobie licencyjny album Phila Collinsa lub ewentualnie Erica Claptona czy ostatnia nowość na polskim rynku, płytę Tyny Turner. Niestety, nie ma żadnej płyty Rogera Watersa, nie kupicie także albumu „The Wall” zespołu Pink Floyd. Na otarcie łez pozostaje dwupłytowy, ostatni album koncertowy Pink Floyd, wydany przez radziecką „Melodij”, który można kupić na Małym Rynku za 40 tys. zł.

Jacek KRAG



# MÓWIŃY PO POLSKU

## PERSONIFIKACJA to nie ...sprawy personalne!

**ZADZWONIŁA** do mnie pewna Czytelniczka (mieszkała Nowej Huty) i poprosiła, bym wyjaśnił właściwe znaczenie wyrazów „personifikacja”, „personifikować”, gdyż ze zgrozą zauważyła ostatnio, że są one używane w zaskakującym kontekście, kiedy mówiącym czy piszącym chodzi o kwestie personalne, a więc dotyczące osób...

O sprawie poruszonej przez Czytelniczkę pisałem mniej więcej przed rokiem i uczyniłem to tym chętniej, że i sam zetknąłem się nieraz z błędnym posługiwaniem się owymi wyrazami. Ze smutkiem stwierdzam, iż i dzisiaj wciąż wiele osób nie zadaje sobie trudu, by sprawdzić w słowniku jedynę znaczenie wyrazów „personifikacja”, „personifikować” i używa ich bez sensu i zastanowienia mając na myśli kwestie personalne. Ostatnio np. ów lapsus przydarzył się naszemu premierowi Tadeuszowi Mazowieckiemu, który podczas niedzielnego wystąpienia na konferencji komitetów obywatelskich w Sali Kolumnowej Sejmu powiedział, cytując: „Tak się ostatnio spersonifikowało wokół osoby Lecha Wałęsy i mojej...”. Oczywiście szef rządu chciał powiedzieć, że tak się ostatnio skupiły sprawy personalne wokół Lecha Wałęsy i jego...

A zatem sprawa jest jasna: od wyrazu „personalny” (osobowy) nie wolno tworzyć podobnych brzmieniowo, ale znaczących co innego terminów „personifikacja”, „personifikować”, które w języku polskim funkcjonują przede wszystkim jako środki poetyckie, środki artystycznego wyrazu. **PERSONIFIKACJA** bowiem to „nadawanie przedmiotom martwym, zjawiskom przyrody, zwierzętom, pojęciom abstrakcyjnym cech lub czynności właściwych tylko ludziom, inaczej uosabianie, a od terminu tego utworzony został czasownik **PERSONIFIKOWAĆ**. Przytoczmy kilka przykładów personifikacji:

- Las się do mnie uśmiecha.
- W lesie powitały go świerki.
- Malwy zaglądają do okien.
- Parsknął śmiechem cały sad.
- Koniki polne strzygą trawę.
- Przyroda budzi się do życia.

Nie ma w polszczyźnie w ogóle terminu, który by pochodził od przymiotnika „personalny” i oznaczał kwestię dotyczącą spraw osobowych, gdyż „personalizm” to kierunek w filozofii katolickiej, a terminu „personalizowanie” nie podają żadne słowniki.

Maciej MALINOWSKI

### CIĄG DALSZY ZE STR. 1

— Ludzie robią takie rzeczy dla pieniędzy, nie myślą o podstawowym obowiązku rzetelności — odpowiada Adam Bień.

**S**am film w końcu Bień zobaczył, jak wszyscy na ekranie telewizora. Dziwił się trochę, bo nie pamięta, by ktoś w czasie procesu robił zdjęcia czy kręcił film. W pewnym momencie pokazują tam wizerunek Bienia. On sam twierdzi, że taki kołnierzyk, taki krawat nosił tylko przed wojną, w 1925 r. A twarz już jest inna, nie z tego zdjęcia...

Pamięta natomiast z procesu Lotarewicza. Przeprowadzono go w drugim dniu, siedział w drugim rzędzie. — On o tę „moją przygodę” tylko się otarł. Był tylko świadkiem. Przywożono go do tego budynku, gdzie toczył się proces, i trzymano w zamkniętym pomieszczeniu. Kiedy przyprowadzono go na salę w drugim dniu — składał zeznania. Czy mógł zeznać inaczej? Nie, nawet jego nie pytano w ten sposób, by miał możliwość opowiadać. Jemu tylko przeczytano to, co już było napisane, po to, żeby potwierdził, czy tak zeznał. On potwierdził, wcześniej już po tych zeznaniach otrzymał na siebie wyrok. Lotarewicz napisał do mnie w jakimś czasie po pokazie filmu w telewizji. Zaprosiłem go do swojego

domu... Adresu nie podano mu — w Warszawie, zdobył go od jednego ze znajomych mającego rodzinę w pobliżu.

Co myślał wtedy o świadkach? Co myśleli inni oskarżeni?

— Mogę odpowiedzieć tylko za siebie. Dla mnie oni byli absolutnie obojętni. Przecież to byli ludzie, którzy przysięgli z więzień. Ja i wtedy o tym wiedziałem. Powiedział-

czółku było dość sztywne, a to dlatego, że byliśmy politykami z rozmaitych obozów. Myśmy się wcale ze sobą nie kumali. Nasze stronnictwa były ze sobą skonfliktowane, jakkolwiek niby współdziałały ze sobą. Ja byłem ludowcem i ci wszyscy panowie byli przeciwko mnie. Dopiero po dłuższym czasie zaprzyjaźniłem się z Jasiukowiczem. To był taki szlachcic z

cy. Mimo, że wiceministrem sprawiedliwości był mój kolega z „Wici” — usłyszałem, że się nie nadaje. Skorzystałem z rosyjskiej i zająłem się tłumaczeniem rosyjskiej literatury pięknej. Najbardziej utkwiła mi w pamięci „Maszyna elektryczna” Kataje-

wa... Teraz najczęściej ludzie pytają, dlaczego tych szesnastu

wirowanie pomiędzy jednym sąsiadem a drugim. My tkwiemy ciągle w tym samym miejscu. W tym bałtycko-czarnomorskim regionie, wśród tych samych wiatrów — Nach Osten i Nach Westen, z tymi samymi sąsiadami. Tyle, że nie ma już tych wszystkich zapisów, trolejów i niepoległość. To wszystko ponownie musi się

## W Moskwie sądzono cały polski naród...

był tak: świadkom odczytywano spreparowane wersje tego, co oni powinni powiedzieć, tego, co kiedyś komuś było potrzebne. Ja się wcale nie dziwię, że oni to potwierdzali. Nie wiem, co czuli inni, bo nie rozmawialiśmy ze sobą.

Po procesie Bień siedział w jednej celi z Delegatem Rządu na Kraj Jankowskim i ministrem Jasiukowiczem. Czy oni też powstrzymywali się od komentarzy?

— Nas ci świadkowie w ogóle nie interesowali. Nie rozmawialiśmy ani o nich, ani o tym, że w Moskwie jest akurat Mikołajczyk, choć powiedzieli nam o tym adwokaci polskiego pochodzenia. Jeśli chodzi o nasze współzycie towarzyskie, to ono od po-

prawdziwego zdarzenia. Zjednało mi go to (pomimo tego, że wywodziłem się z chłopów), że znałem się na muzyce. Gwizdałem na jego prośbę najprzeróżniejsze melodie, które on znał z teatrów, koncertów. W sumie nasze stosunki były poprawne, koleżeńskie. Po paru miesiącach pobytu w celi wypiliśmy bruderszaft mocnym, rosyjskim czajem...

Po powrocie do Polski spotkałem się tylko z Pajdakiem. Obaj byliśmy adwokatami, ale szczerze powiem, że o tych sprawach moskiewskich prawie nie rozmawialiśmy. To był epizod, przeszedł, minął. Nie prześladowano mnie w kraju, ale ignorowano. Przed więzieniem byłem sędzią, ale w sądownictwie po wojnie nie mogłem już znaleźć pra-

zgodziło się na rozmowy. Dlaczego poszło ich aż tylu, a nie np. trzech? Cał-Mackiewicz już w 1945 r. pytał, dlaczego ta reprezentacja kraju zgadzała się na Jaltę, na niekorzystne dla Polski ustalenia mocarstw?

— My nie mieliśmy innego wyjścia. Gdybyśmy nie odpowiedzieli Sowieta albo odmówili. Stalin skomentowałby to w ten sposób, że odrzuciliśmy jego propozycję porozumienia. Musieliśmy tam pójść. A im mniej by nas poszło, tym większe byłoby niebezpieczeństwo. Byłaby to już mniejszego kalibru sprawa...

**N**a pytanie o Jaltę, o stosunki polsko-radzieckie Bień ma odpowiedź niezmienną od lat: — Jesteśmy skazani na la-

użyć. Ja się boję, że jesteśmy w takim miejscu dzisiaj, w jakim był minister Beck na wiosnę roku 1939. Wszyscy wiemy, jaki błąd popełniliśmy. Wojna musiała skończyć się naszą Klęską.

Istnienie Polski pomiędzy tymi dwoma sąsiadami jest niczym innym, jak tylko ustawicznym manipulowaniem pomiędzy jednym a drugim z tych olbrzymów. O tyle jesteśmy bezpieczni, o ile oni sami dla siebie stanowią niebezpieczeństwo. W każdym razie pewne jest, że ile razy te dwie strony pertraktują ze sobą, tak jak niedawno w Brześciu, to zawsze istnieje niebezpieczeństwo, że te pertraktacje odbędą się kosztem Polski.

Violetta KALUŻNY

**OWODEM** zwołania II części Walnego Zgromadzenia Delegatów KS Hutnik 29 czerwca br. było dokonanie zmian w statucie klubu, wybór Komisji Rewizyjnej, Sądu Honorowego i przedstawienie obecnym przez nowy Zarząd programu działania na najbliższy okres.

Poprawki w statucie były konieczne, zmienia się bowiem sposób finansowania działalności klubu, ponieważ dotychczasowy sponsor — HTS — nie wypowiedział się, jak dotąd, co do wysokości i formy pomocy finansowej. W statucie dokonano zapisu, że Hutnik starać się będzie o pozyskanie nowych sponsorów. Stąd potrzeba powołania Rady Sponsorów. W jej skład mogą wchodzić przedstawiciele HTS i innych jednostek gospodarczych Nowej Huty, które zadeklarują znaczną pomoc finansową. Zmiany w statucie zatwierdzono. Wybra-

no również KOMISJĘ REWIZYJNĄ, jej przewodniczącym został **Wojciech Borelowski**. Wybrano też **SĄD HONOROWY** składający się z przedstawicieli poszczególnych sekcji.

Odpowiadając na pytanie o przyszłość klubu prezes **Józef Gaździcki** powiedział, że żadna z istniejących sekcji nie będzie zlikwidowana, ale staną się one sekcjami samodzielnymi, zarabiającymi na siebie (dozwolona każda forma szukania pieniędzy zgodna z prawem). Mówił również o rozszerzeniu form działalności ZRU — jedynego w tej chwili sponsora Hutnika. Takie szanse, jak twierdzi dyrektor ZRU, a jednocześnie prezes klubu — istnieją.

Zebrań — jak każde — skończyło się przyjęciem uchwały mówiącej m. in. o wyodrębnieniu się ZRU ze struktury organizacyjnej KS Hutnik i stopniowym (w ciągu trzech lat) usamodzielnianiu się poszczególnych sekcji.

wym modelem sportu profesjonalnego, to zyskamy poparcie RP i dyrekcji huty.

— Czy otrzymał Pan odpowiedź na pismo, które skierował do RP 11 czerwca br. z prośbą o przyznanie dotacji na rok 1990 w kwocie ponad 500 mln zł na stypendia dla zawodników i wynagrodzenia dla kadry trenersko-instruktorskiej?

— Nie. Pozostawiam to bez komentarza.

— Podobno miały już miejsce wcześniej rozmowy z przedstawicielami RP i dyrektorem huty. Dlaczego dotąd nie zapadły konkretne decyzje?

— Mądre pytanie, ale odpowiedź będzie trudna. Uczestniczyłem w jednym z takich spotkań i chcę szybko o nim zapomnieć. Sądzę, że dojdzie

do następnego, jestem optymistą. Wydaje mi się, że wtedy będę mógł wreszcie powiedzieć: „zapadły konkretne decyzje”.

— A może znaleźliście już innych sponsorów?

— Prowadzimy rozmowy. Mogę uchylić rąbka tajemnicy: oprócz znanych firm państwowych są także skłonni finansować działalność sportową Hutnika prywatne osoby.

— Miał zjawić się w KS Hutnik NIK celem sprawdzenia działalności byłego Zarządu. Najwyższy kontrolerzy jeszcze nie zjechali i pytanie, kto się ich lęka?

— Nie wiem, ale uważam, że mnie taka kontrola ułatwi tylko pracę i pozwoli uniknąć błędów. Swoje prezesowanie rozpocząłem od wydania pole-

cenia przeprowadzenia inwentaryzacji majątku choćby po to, by obalić mit o różnego rodzaju marnotrawstwie.

— Co zrobił Pan dotąd w KS Hutnik, by temu, co oburzało — niegospodarność, niekompetencja, preliminarze robione na kolanie — poleżyć kres?

— Bałaganu, który zastałem w Hutniku (rozpaczy i tragedii sportowców i działaczy), nie da się naprawić z dnia na dzień. Konkretnie: do 10 lipca musi być opracowany nowy schemat organizacyjny klubu. Nawet gdyby trzeba było wymienić 100 proc. pracowników administracji, to to zrobimy.

— Płótkiem i demysłem nie ma końca. Pytam o samopoczucie sportowców...

— Uwierzyli nam. Niewiele obiecujemy, ale z tego, co wiemy, żaden z nich nie nosi się z zamiarem zmiany barw klubowych.

— Mówi się, że jest Pan na „pożarcie” jak nowy rząd?

— Nie przypuszczałem, że wybrany zostanie prezesem. Jeżeli trzeba będzie odejść, odejdę. Ale chcę to zrobić z honorem. Po prostu coś zrobić dla tego klubu. Przede wszystkim nie chcę zaprzepaścić dotychczasowych sukcesów sportowców.

— Kolejny prezes Zarządu Hutnika jest dyrektorem. Czy pracownicy nie mają tego Panu za złe?

— Jeszcze takie zarzuty do mnie nie dotarły. Dodam tylko, że zmieniając model sportu profesjonalnego, winniśmy spowodować, że całkowitą odpowiedzialność za działalność klubu ponosić ma kierownik czy jego dyrektor (obojetne jak go nazwiemy) wraz z administracją.

— Dziękuję za rozmowę.

Janina DZIURO

**O tym, co się dzieje dziś w KS Hutnik i jego perspektywach, rozmawiamy z prezesem Józefem GAZDZICKIM.**

postawiłaby HTS przed faktem dokonanym. Huta musiałaby coś z tym „fanatem” zrobić! Wyjaśniłem, że przed ewentualnym podjęciem takiej decyzji trzeba przygotować program działania na nowych

zasadach, dokonać zmian organizacyjnych w klubie, w którym powinni wreszcie zacząć pracować ludzie kompetentni, uzgodnić też zasady współpracy z kombinatem. Od siebie dodam jeszcze, że nie znaczy to, iż ja „muszę” być prezesem, ale gdy już przyjąłem tę funkcję, to muszę być konse-

kwentnym.

— Czy jest Pan w stanie zapewnić godziwe, najwyższe to, pensje sportowcom, a nie minimum egzystencji? RP jest co do tego bardzo sceptyczna. Uważa, że nie...

— Powiem, że tak, że nie minimum, ale godziwe zarobki, mimo iż RP grozi — jak czytam w prasie krakowskiej — że spowoduje ograniczenie frontu robót dla ZRU w hucie. Pracy poza hutą, w Krakowie,

jest mało. Mamy dobrych fachowców: elektryków, mechaników, energetyków, w perspektywie „budowlanych”. Chętnie nas inni zatrudnią. Prowadziłem już rozmowy m. in. z „Cementownią”, „Ele-

ktrociepłownią”, MPEC. Nie wydaje mi się jednak, że HTS z nas zrezygnuje. Trudno by się było bowiem pozbyć hucie 276 spawaczy o najwyższych uprawnieniach.

— Ale na to trzeba czasu! — Nam pół roku.

— RP jest nieugięta. Czy w takiej sytuacji może Pan liczyć na pomoc finansową huty?

— Nie wierzę w to, że RP jest nieugięta, jak twierdzi nie tylko pani. Mnie też przestrzegano, iż nawet nie będą z nami rozmawiać. I tu rozczaruję ostrzegających; są to ludzie, z którymi można się porozumieć. Spotkałem się kilka dni temu i ta rozmowa napawa mnie optymizmem. Sprawa jest prosta: jeżeli my postawimy ją jasno i opowiemy się za no-

## GRA toczy się dalej

— Czyżby znowu afera? Podobno przedstawiciele Rady Pracowniczej i NSZZ „Solidarność” zwołali zebranie. Wiadomo Panu, dlaczego?

— Byli zaproszeni, niestety nie przyszli. Powodu nie znam.

— Mówi się, że nowe wybrany (w czerwcu) Zarząd miał się podać do dymisji?

— Na ostatnim posiedzeniu Zarządu — 26 czerwca br. — kilku jego członków zaproponowało, że w sytuacji, jaka zaistniała, Zarząd winien się podać do dymisji, sugerując z jednej strony, że skład ten nie odpowiada prawdopodobnie Radzie Pracowniczej i związku zawodowym „Solidarność”, z drugiej zaś — że taka decyzja byłaby też dobra, gdyż

### 10 bm. (wtorek) godz. 16.30, Suche Stawy

## Reprezentacja Polski zagra na Suchych Stawach

**WE WTOREK**, 3 bm., rozpoczęli przygotowania do występów na najwyższym szczeblu rozgrywek w kraju świeżo upieczeni pierwszoligowcy piłkarze Hutnika. W drużynie nie zaszły prawie żadne zmiany; ze względu na trudną sytuację finansową klubu nie przewiduje się wielu transferów. Na razie trenuje jedynie z zespołem b. zawodnik I-ligowej Olimpii Poznań **Konrad Paciorkowski** — bramkarz i wszystko wskazuje na to, że już w inauguracyjnym spotkaniu ligowego sezonu 1990/91 (28 bm., sobota, o godz. 18) ze **Stalą Mielec** zobaczymy go na Suchych Stawach w hutniczych barwach.

Przed niedzielnym wyjazdem na 10-dniowe zgrupowanie do **Zakopanego** podopieczni **Władysława Łacha** i **Waldemara Koconia** rozegrają jutro, tj. w sobotę 7 bm. o godz. 12 na bocznym boisku sparingowe spotkanie ze **Stalą Stalowa Wola**, a we wtorek 10 bm. o godz. 16.30 na głównym stadionie spotkają się z... **I reprezentacją Polski** trenowaną przez **Andrzeja Strelaua** (na to spotkanie przyjadą specjalnie ze stolicy Tatr!)

Atrakcyjnie zapowiada się także udział Hutnika w turnieju w **Skarżysku-Kamiennej** (21 i 22 bm.), w którym wystąpią **Zagłębie Lubin**, **GKS Katowice** i **Legia Warszawa**. (mm)

W niedzielę czy dopiero we wtorek poznamy mistrza świata?

## Kto nie wierzył w Argentynę?

**W NIEDZIELĘ**, 8 bm. albo... we wtorek, 10 bm., gdyż w myśl regulaminu, jeżeli finałowy mecz nie zostanie rozstrzygnięty po 90 i 120 minutach gry, będzie powtórzony za dwa dni, poznamy nowego mistrza świata w piłce nożnej. Komu przypadnie ten prestiżowy tytuł: jego obrońcy **ARGENTYNIE** czy aktualnym wicemistrzem świata **PIEKARZOM RFN**? Udział tych właśnie drużyn w rzymskim finale (a więc powtórka sprzed 4 lat z Meksykiem!) zakończył wielu fachowców, kibiców, którzy już dawno jedno z miejsc „na pewniaka” rezerwowali dla faworyzowanych **Włochów**. Jeszcze raz się jednak okazało, że w futbolu niczego do końca nie można przewidzieć, że na niewiele się zdają najbardziej nawet racjonalne przewidywania. Gospodarze mistrzostw odpadli z decydującej rozgrywki ulegając po rzutach karnych właśnie zespołowi Ma-

radony i tylko do siebie mogą mieć pretensję, że tak, a nie inaczej potoczyły się losy tego dramatycznego spotkania.

A propos rzutów karnych... Zawszad słyhać biadolenia (przed wszystkim telewizyjnych komentatorów), iż strzelanie „jedenastek” to nie najszczęśliwszy sposób rozstrzygnięcia spotkań, których stawka jest tak wielka, że to loteria. Nie podzielał tych opinii Skoro nie ma lepszego rozwiązania (a nie ma, losowanie jest bez sensu), niech decyduje właśnie umiejętność skutecznego strzelania z 11 m, bo to także miernik piłkarskiej wartości zawodników, ich wyszkolenia technicznego, odporności psychicznej, koncentracji we właściwym momencie. Najlepsi (z małymi wyjątkami) w zasadzie nie zawodzą...

Wróćmy jednak do rozważań, kto może zostać najlepszą drużyną świata w „Italia '90”. Je-



szcze kilkanaście dni temu prawie wszyscy wskazywali na drużynę **F. Beckenbauera**, od początku mistrzostw demonstrującą wyborny futbol. Dzisiaj szanse wydają się równe, bo Argentyna z wciąż wielkim **Maradoną**, choć w eliminacjach szło jej b. ciężko, wyraźnie poprawiła formę. Jedynym tylko zmartwieniem trenera **C. Bilarda** jest to, że z powodu złotych kartek w jego zespole w meczu z RFN nie wystąpi kilku świetnych graczy, m. in. bramkostrzelny **Caniggia**. A więc aktualnych mistrzów świata bardzo by urządził remis w niedzielę i... powtórka finału za dwa dni!

Maciej MALINOWSKI



— TYGODNIK DLA WSZYSTKICH. ZESPÓŁ: Stanisław Handzlik (redaktor naczelny), Henryka Rosiek (zast. redaktora naczelnego), Maciej Malinowski (sekretarz redakcji), Bronisława Kufel-Włodkowska (zast. sekretarza redakcji), Janina Dziuro (kierownik działu publicystyki), Marek Dębicki, Stanisław Gawliński (fotoreporter), Romualda Jarecka-Nowak, Violetta Kaluźny, Jacek Krag, Krystyna Lenczowska, Zdzisław Pietruszka (redaktor techniczny), Sławomir Pietrzyk. TELEFONY REDAKCJI: 44-23-99 i 44-64-58; wewnętrzne przez centralę huty (44-46-66, 44-95-00, 44-98-66); 48-11, 62-97, 44-88, 47-69, 51-34. ADRES REDAKCJI: 30-969 Kraków, Huta im. T. Sendzimira, Centrum Administracyjne, bud. S, kl. B, I piętro, pokoje: 103, 109 i 113. WYDAWCA: Huta im. Tadeusza Sendzimira, 30-969 Kraków. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne, Kraków, ul. Pokoju 3.

**AUTORSTWO** maksymy, że cel uświęca środki, przypisywane jest jezuitom. Bez względu na to, kto ją wymyślił, maksyma ta stanowi jedną z podstawowych zasad polityki, chociaż wszędzie spotyka się z moralnym potępieniem. Politycy też wolą eufemizmy. Pragmatyzm, realizm, względy ideologiczne... Oczywiście, zawsze obowiązują założenia, że cel jest słaschetny i wzniosły.

Czy rzeczywiście istnieje cel, zdolny uświęcić wszelkie możliwe środki? Czy wybór środków nie decyduje ostatecznie o wartości celu? Pytania te brzmią retorycznie. Ale władcy i ci, którzy walczą o władzę, nie zadają sobie ich na ogół. Czasem zdarzają się wyjątki. Niezmiernie rzadko.

Buddyjski cesarz Aśoka, rządzący w Indiach w III w. p.n.e., pozostawił po sobie kilkadziesiąt edyktów, które odczytane zostały dopiero na początku naszego stulecia. Jeden z nich to obwieszczenie o zwycięstwie w wojnie z sąsiednim królestwem Kalinga. Tekst ten wylicza spowodowane działaniami zbrojnymi ofiary, nie-szczęścia i gwałty, a kończy się następującą konkluzją:

*„Dlatego został wyryty powyższy napis, aby nasi synowie i nasi wnukowie nie sądzili, że należy dokonywać jakichś nowych podbojów. Niech nie myślą, że podbój przez straszenie zasługuje na miano podboju; niech widzą w nim jedynie zamieszanie i gwałt. Niechaj za podbój prawdziwy uważają jedynie podbój dokonany drogą dharmy (prawa moralnego)!”*

Ten osobiwy, polityczny dokument ma w dziejach niewiele analogii. W dodatku właściwy nam dziś sceptycyzm rodzi wątpliwość co do metod towarzyszących zalecanym przez Aśokę „podbójom drogą dharmy”. Jak one wyglądały, nie dowiadujemy się już nigdy, ale pewną otuchą napawa fakt, że Aśoka był produktem tej samej cywilizacji, która wydała Mahatmę Gandhiego. Zastanowienie natomiast budzi inna historyczna okoliczność. Jak się to dzieje, że środki działania „uświęcone” w mniejszym lub większym stopniu takimi czy innymi celami nie prowadzi automatycznie i w każdym wypadku do uzasadnionych ideał lub racją stanu masowych zbrodni? Mimo wszystko odczuwamy ekscyzy Hitlera, Stalina, Pol-Pota, Chomeiniego i

innych „opatrznościowych me-zów” tego pokroju jako odstępstwa od normy.

A co jest normą? Darujmy sobie definicje, która by mogła srażyć fanatyków i fantastyków. Łatwo jednak zauważyć, że cele rodzaju pokusę użycia środków, budzących moralne opory, środków, które wymagają „uświęcenia”, to z reguły cele maksymalistyczne i mgliste, ale umieszczone poza horyzontem praktycznych, ludzkich potrzeb. Ich realizacja wydaje się możliwa tylko drogą rewolucyjnych przemian, poprzez mobilizację masowych emocji — entuzjazmu, nienawiści, ślepej wiary — lub przy pomocy masowego terroru. Potrzebne są szczególne warunki, nie tylko psychiczne, lecz i ustrojowe, aby zmusić przeciętnych zjadaczy chleba do budowania utopii: świata absolutnej sprawiedliwości społecznej, Tysiącletniej Rzeszy narodu panów, królestwa bożego Islamu itp. Osiągnięcie takich celów wymaga środków niezwykłych, „uświęconych” wspinała wielkością przedsięwzięcia, inaczej bowiem nie mogłoby „usprawiedliwić” holocaustu, hańd kambodżańskich czaszek, milionów zagłodzo-

nych ukraińskich chłopów, śmierci kobiet i dzieci, roz-szarpywanych bombami terro-rystów.

Nie znaczy to, że celom mniej świątoburczym, celom bliższym normy, służą niezmiennie środki godziwe. Ist-nieja tu jednak naturalne za-bezpieczenia. Wspomniałem, że realizacji utopii towarzysza zazwyczaj szczególne warunki ustrojowe. W ustrojach trady-cyjnych, w zorientowanych ku praktycznym zadaniom demo-kracji, wybór środków dzia-łania nie bywa na ogół rezul-tatem arbitralnych decyzji. Opinia publiczna, parlamen-tarna procedura ustawodaw-cza, a nawet sprzeczności inte-resów rozmaitych grup naci-sku utrudniają władzy rolę sa-mowolnego demiurga. Tu wprowadzanie w życie zasady, że cel uświęca środki, odby-wać się może tylko ukradkiem. Ktoś głoszący ją otwarcie u-znany zostanie za niebezpiecz-nego szaleńca.

Jan Józef SZCZEPAŃSKI  
(„Małecka encyklopedia  
totalizmu”)

## Jak odpowiadać dzieciom na drażliwe pytania? (2)

Bardzo częsty u dzieci jest objaw pytań se-ryjnych. Np. dziecko pyta się: „Co to jest na szybko?”. Odpowiadamy: „Mróz”. „A dlaczego mróz?” Odpowiadamy: „Bo zima”. „A dlaczego zima?” „A co idzie po zimie?” Przy zimie sto-sujemy pierwszy cios w szczękę. Zdarzają się oczywiście cierpliwi rodzice, którzy biją dopie-ro przy jesieni lub nawet po jedenastym, a na-wet dwunastym pytaniu. Pewna matka, z Ohio uderzyła dziecko dopiero po trzydziestym piątym pytaniu, które brzmiało: „Dlaczego ma-musia gryzie syfon?”. Był to, o ile wiadomo, rekord świata. Normalni rodzice walą przy trzecim lub czwartym pytaniu. Oczywiście błędem jest bicie już przy drugim pytaniu: Znałem ojca którego synek spytał: „Jak się nazywa ta ulica?” Ojciec odpowiedział: „Chmielna”. Dziecko spytało: „A jak na imię?” Ojciec zaczerwienił się, no i naturalnie — bęc szczeniaka w mordę. Otóż bicie przy drugim lub trzecim pytaniu uważamy za szkodliwe. Po pierwsze, oducza dziecko w ogóle zadawania pytań, po drugie, odbiera uderzeniem właści-we napięcie”. (edn.)

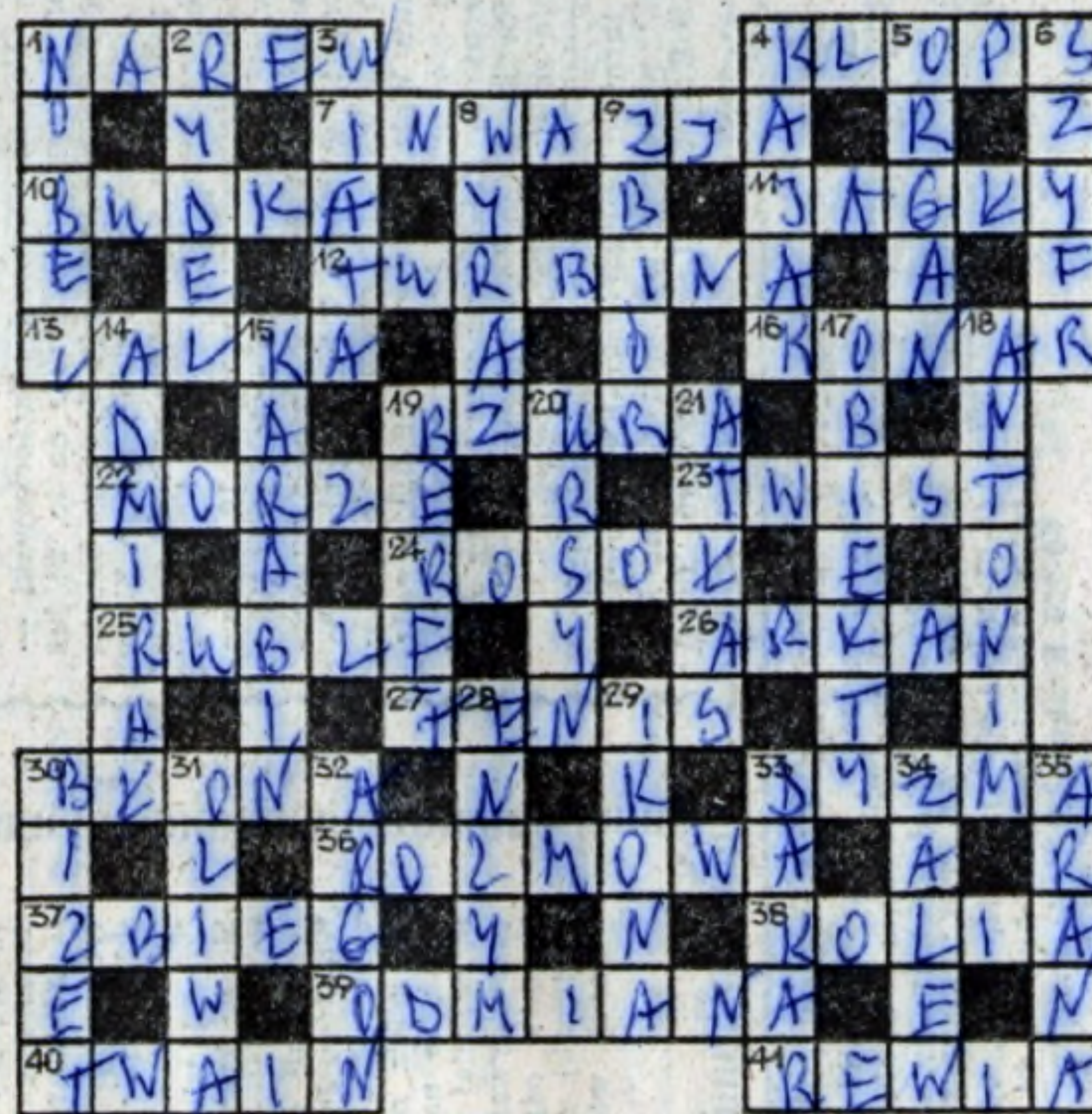
(A. SŁONIMSKI, J. TUWIM, 1936 r.)

### Blżej świata?

**NA TRASIE** Nowa Huta — Kraków, i w samym mieście co kilka metrów wi-dać różnorodne szyl-dy z coraz bardziej egzotycznymi napisami. Kiedyś były swojskie PSS-y, MHD-e, WPHW-u „Otexy”, dziś Ser-vic-e, Touristy, Drivery, Pop Magic, Inter-tergo, Budgety. Już nie transport, ale dumne Transporte, już nie kawiarnia, ale Cafe, do tego że-by było światowo „Cafe Eva”. Już nie Biura Podróży, ale np. Amigo-Tour czy Travel Agency. Już nie po prostu sklep, ale Shop, a w tym shopie tłumy Euro-pejczyków kupują-cych butikowe ciu-chy, bo na Zachodzie w swoich shop-pach tego nie mają. W Tourach zaś kłę-bią się Szwajcarzy, Szwedzi czy przed-stawiciele innych na-cji, którzy wykupu-ją bilety na polskie samoloty do USA, Paryża czy Mediola-nu. Już jesteśmy bli-sko świata!

W ramach pomocy z Zachodu — jak podają źródła do-brze poinformowane — Międzynarodowy Fundusz Walutowy na hasło „Polak wraca do Europy” uruchomił szybką linie kredytową, prze znaczącą sporo do-larów (ile? — to ta-jemnica) na tłumaczenie i malowanie sztyldów w języku polskim, które zo-staną umieszczone w głównych miastach Europy. Będą więc w Paryżu: „Sklep — mięso — wędliny” w Wiedniu: „Ka-wiarnia Zośka”, w Berlinie Zachodnim: „Restauracja Wisła” a w niej swojski kotlet schabowy, duuużę piwko i „raz seta i galareta pro-szą”. VOILA!

Podczas rozprawy przed sądem rejonowym oskarżony uparczywie zwracał się do składu są-dzącego per „Wysoka sprawiedliwość”, pomimo u-pomnień przewodniczącego. Tego ostatniego poniosły wreszcie nerwy:  
— Tu nie ma żadnej sprawiedliwości — warknął.  
— Tu jest sąd!



**POZIOMO:** 1. łączy się z Bugiem i Wisłą, 4. plaża lub danie mięsne, 7. najazd, zabór, 10. domek dla ptaków lub dla telefonu, 11. kasza z prosa, 12. rodzaj silnika, napędu, np. statku, 13. sfilmowany utwór B. Prusa, 16. gałąź, 19. lewy dopływ Wisły, 22. nad nim najmiłsze lato, 23. tancerz lub stoik, 24. smakuje z makaronem, 25. pieniądze wschodniego sąsiada, 26. lasso, 27. gra sportowa, lub tkanina, 30. ośłania tkanek, 33. filmowy karierowicz, 36. konwersacja, dyskusja, 37. uciekinier, 38. cenny naszyjnik, 39. typ, rodzaj w danym gatunku, 49. autor książki „Król i żebrak” 41. parada, pokaz.

**PIONOWO:** 1. fundator nagrody dla światowych twórców, 2. Lucjan... z „Wesela” Wyspiańskiego, 3. daszek na przystanku, 4. lekka łódź sportowa, 5. wewnętrzna część ciała, 6. do odczytania go trzeba znać klucz, 8. słowo, 9. kolekcja, 14. dowódca floty, 15. broń palna, 17. „latające, nie zidentyfikowane”, 18. przeciwstawny wyraz, 19. nakrycie głowy, 20. jedno z imion Niemcewicza, 21. tkanina błyszcząca, gładka, 28. biokatalizator, 29. cerkiewny obraz, 30. francuski kompozytor (opera „Carmen”), 31. fluszczyk lub dzielnica Gdańska, 32. gaz świetlny, 33. port nad Atlantykiem, stolica Senegalu, 34. sztuczne jezioro, 35. gatunek jaszczurki.

Rozwiązania krzyżówki prosimy przysyłać do 12 bun.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 25

**POZIOMO:** 1. protektor, 6. stetoskop, 11. Odra, 12. in-war, 14. liga, 17. tumba, 18. rytna, 19. maszyna, 20. ju-tro, 21. Kowno, 22. inka, 23. opale, 26. kiwi, 29. termo-metr, 30. gliceryna.

**PIONOWO:** 2. rota, 3. ty-tan, 4. kusza, 5. okoń, 7. do-stojnik, 8. gramatyka, 9. mia-nownik, 10. kalafonia, 13. wa-rzywa, 15. ramol, 16. tra-kt, 24. pomoc, 25. lemur, 27. Seul, 28. stan.

UWAGA. Nagrody wysłany pocztą (osoby, które wylosowały nagrody, a do tej pory ich nie otrzymały, prosimy o kontakt z redakcją).

## KRESKA

# POD

## Czerwony ołówek cenzora

**CENZURY** już nie ma, ale warto przypomnieć niektóre jej ingerencje, zwłaszcza po wprowadzeniu stanu wojennego. Np.: „Cenzura zdjęta w «Życiu Warszawy» tytuł prognozy pogody: CHŁODNO DO NIEDZIELI. Zamiast tego poszedł tytuł: OD NIEDZIELI CIEPLEJ. Było to związane ze zjazdem państw Układu Warszawskiego”. Robiło się i tak: „Obfita korespondencja MOP do Lecha Wałęsy (dokumenty sprawozdania itp.) systematycznie wraca do Genewy z adnotacją «adresat nieznany»”. Tak było w 1984 r., a w 1982 r.: „Cenzura zwróciła nadawcy list podkreślając zdanie: «Odniosłem dziś wielki sukces, udało się kupić szczołkę. Jutro mam zamiar odnieść drugi — kupić do niej kij». Na marginesie zamieszczono adnotację „szkalowanie PRL”. Cenzor dbał także o nasze morale: „W nr 8 «Tygodnika Powszechnego» z 1986 r. cen-zor ze spisu duszpasterstw wyksował duszpasterstwo harcerzy po-dając jako powód p. 6. ustawy o cenzurze, tj. «tekst demoralizują-cy starszych i młodzieńców». Mikołaj — dla krakowskiej cenzury mógł być tylko Mikołajem, nigdy świętym. Ten przymiotnik bo-wiem był w zapisie cenzorskim w 1985 r. Lech Wałęsa, „prywat-na osoba”, była szczególnym obiektem zainteresowania czerwone-go ołówka: „W V wydaniu Encyklopedii Powszechniej w miejsce hasła «Lech Wałęsa» pojawiło się hasło «jezioro Wałupsz» doklad-nie tej samej długości”. Rekord skreślił w jednym artykule w 1986 r. należał do krakowskiej cenzury, która w „Tygodniku Po-wszechnym” z 16 II ingerowała 20 razy. (1)

(Wszystkie cytaty pochodzą z książki „MAŁE VADE MECUM PRL”, A. Bikont, P. Bikont, W. Cesaraki)

